Nr. 207. We Lwowie, Niedziela dnia 31. Sierpnia 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

We Lwowie	kwartalnie	3 złr. 75 centów
	miesięcznie	1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:		
Na obszarze Austrjackiem		5 złr. — ct.
Na obszarze niemieckiej		3 talary 16 sgr
Szwecji i Danji		6 „
Francji		21 franków
Anglii, Belgji i Turcji		15 „
Włoch i Księstw Naddun.		13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 201). **Ajencja dzienników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W ARYŻU:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wahlfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 28, **W FRANKFURCIE** nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie uwalniają się od frankowania.

Manuskrypta drobne ale zawsze się [illegible] nie zwracają.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Zagrzeb 29. sierpnia. Rząd wnosi projekt do ustawy budżetowej na rok 1873, dalej projekta o emancypacji żydów, o płacach nauczycieli szkół średnich. Živkovic składa sprawę z deputacji ugodowej. Mowę jego oklaskami przyjęto, a przedmiot na środę na porządek dzienny postawiono. Przy wyborze komisji budżetowej padło 49 głosów na kandydatów nowo utworzonego stronnictwa środkowego, a 21 na kandydatów z prawicy.

Bukareszt 29. sierpnia. Książę Karol z rodziną na Kronstadt wrócił do kraju i zamieszkał rezydencję letnią w Synai.

Lwów d. 31. sierpnia.

(Centralizacja a zakłady tytoniowe. — Zjazd lekarski. — Giełda wiedeńska. — Z Węgier.)

Odkryta właśnie znaczna defraudacja w magazynie fabryki tytoniowej w Winnikach powinnaby Wiedniowi otworzyć oczy na skutki zbytniego centralizowania. Zakłady tytoniowe po prowincjach stoją całkiem niezawiśle od władz prowincjonalnych; władze te niemają żadnego prawa kontroli i dozoru nad niemi, a gdy Wiedeń daleko i ma w swoich biurach dość do czynienia, więc zgoła żadnej niema kontroli i dozoru; lub co gorsza, są tylko pozorne. Dzieją się rozmaite nadużycia i krzywdy przy wydawaniu konsensów na uprawę tytoniu, a jeszcze gorsze przy zakupnie wyprodukowanego materjału surowego, tak, że producenci tracą ochotę, mianowicie u nas w Galicji, a przecie produkt nasz tytoniowy ma gatunki, których żaden inny kraj nie dostarczy; ani nawet Ameryka lub Filipiny. Wiadomo też, że Galicja mogłaby arcyprzednie produkować gatunki, jakto wystawy rolnicze wykazywały, a kopalnie kałuskie kali dają możność ogromnego rozszerzenia produkcji tytoniu u nas — lecz przy gospodarstwie, jakiego się ciągle trzyma monopol rządowy, jest to niepodobieństwem — ze szkodą dla kraju i państwa. Zresztą, gdyby nie przeważnie krajowcy byli umieszczeni przy zakładach tytoniowych w Galicji, defraudacje odbywałyby się na skalę olbrzymią, a ucisk zmusiłby producentów do zaniechania uprawy.

Cóż to będzie z zarządem lasów skarbowych w Galicji, z pod wpływu i kontroli władz krajowych wyrwanym!

W przyszłym miesiącu odbędzie się we Wiedniu zjazd delegatów stowarzyszeń lekarskich austrjackich, na który wiedeńskie stowarzyszenie lekarskie rozesłało do innych austrjackich kilka punktów pod obrady jako zarys programu. Sześć z nich nadesłało już do Wiednia swoje odpowiedzi. Pragskie medyczne kollegium doktorów oświadcza się za tem, aby urządzano w pojedyńczych krajach osobne reprezentacje lekarskie, samoistne i z rozszerzonym odpowiednio zakresem działania; tudzież za tem, aby od czasu do czasu, według potrzeby odbywał się zjazd lekarski, bądź we Wiedniu, bądź gdzieindziej, dla rozbierania ważnych spraw wspólnych; — jest jednak przeciwnem wszelkiemu centralnemu kierownictwu tych reprezentacyj przez Wydział stały ze stałym zakresem czynności. Taksamo przeciwnem jest utworzeniu stałego Wydziału, pragskie Towarzystwo lekarzy niemieckich, a oświadcza się za perjodycznem, w razach potrzeby, ale nie z góry oznaczonem zwoływaniem zjazdu lekarskiego do Wiednia. Takie same jest zdanie stowarzyszenie lekarzy obwodu litomierzyckiego.

Lwowskie Towarzystwo lekarzy galicyjskich pragnie wydania ustawy, organizującej Izby lekarskie w każdym kraju koronnym, w Galicji zaś żąda dwóch Izb lekarskich, we Lwowie i w Krakowie. Stały Wydział uważa ono za zbyteczny; możnaby tylko do pewnych spraw specjalnych wysadzać Wydział jako pełnomocnika jednego zjazdu lekarskiego. Nadto żąda lwowskie Towarzystwo lekarskie — aby zniesiono przymus lekarski i ograniczenia w zarobkowaniu, aby fakultetową rotę przysięgi zmieniono, tudzież taryfę należytości za służby lekarskie sądowe i w ogóle za te, które się za zleceniem sądów spełnia.

Krakowskie Towarzystwo lekarzy oświadcza się także za utworzeniem Izb lekarskich, a w Galicji dwóch Izb: w Krakowie i we Lwowie. Dalej żąda, aby na porządku dziennym zjazdu postawiono sprawę następującą: „Obecne faktyczne, polityczne, procederowe (gewerbliche) i szkolne stosunki z jednej, wolność osobista zaś i godność stanu lekarskiego z drugiej strony wymagają, jako niezbędnego postulatu czasu, aby niezwłocznie złamano ostatnie ogniwa łańcucha niewoli, pętającego jeszcze swobodę czynności lekarskiej, którą dotkliwie ogranicza dekret kancelarji nadwornej z d. 24. stycznia 1832, wydający lekarzy na samowolę każdego, kto jej chce nadużyć. Niezbędnie więc potrzebnem jest natychmiastowe zniesienie tego ograniczenia, i wydanie ustawy, któraby lekarzom zabezpieczyła rozporządzanie swojemi siłami lekarskiemi, fizycznemi i moralnemi, według własnej woli, bez przymusu, jak każdą w ogóle własnością, a zarazem, aby czynna pomoc lekarska była każdemu, kto jej potrzebuje, zabezpieczoną."

Stan giełdy wiedeńskiej opisują dzienniki jako ciągle bardzo smutny. Czasami trochę kursa się podniosą — niewiadomo czemu, i znowu spadają — także bez wiadomej przyczyny; często nawet wyższe notowania giełd zagranicznych nie zdołają poprawić kursu wiedeńskiego. Kompletne zniechęcenie ustępuje za godzinę pewnemu ożywieniu, ożywienie zastojowi i omdleniu, a wyraz „usposobienie stałe" nic znaczy nic innego, jak że nikt ani wyżej ani niżej nie daje, i że giełda niewiadomo czego wyczekuje.

Na Węgrzech zanosi się na klęskę handlową i rolniczą. Najbogatsza okolica, Banat, ma już trzeci rok nieurodzaj, w Temeszwarze krizys już się poczęła. Gremium kupców peszteńskich udało się ponownie do c. k. banku narodowego o pomoc, aby za poręką całego gremium przyjmował weksle drugiego rzędu — ale bank narodowy odmówił.

Ruch wyborczy.

(*Z.*) **Z Kołomyi.** Snać przestrach przed cholerą lub też znana i właściwa nam apatja do wszelkiej akcji, nie pozwalają zajmować się ruchem wyborczym w starostwie Kołomyjskiem; słyszeliśmy bowiem przed trzema tygodniami, iż zawiązał się komitet w sprawie wyborów z posiadłości mniejszych, ale o przebiegu czynności tegoż trudno się dowiedzieć, donieść więc o nim nie potrafię. Za to grono obywateli miasta Kołomyi, prawdziwie polskie, przejęte najlepszemi chęciami i uczuciami dla dobra kraju, gorąco zajmuje się sprawą wyborów, mimo że natrafiło na nieprzełamany opór u menerów żydowskich, niweczących i podkopujących czynności komitetu zawiązanego. Jest to walka o śmierć lub życie, kto bowiem zna tutejsze stosunki a przedewszystkiem tutejszych menerów kołomyjskich, pozna łatwo, jak jest trudną sprawa, jak fatalnem położenie komitetu narodowego; i jeżeli komitet narodowy nie przeprowadzi wyboru swego kandydata, zasłuży mimo to zawsze na szczególne uznanie kraju, umiejącego zawsze ocenić zasługi i starania mężów naśladowania godnych!

Posiedzenie szerszego komitetu miejskiego odbywało się w dniu 27. b. m. w sali magistratu, na którem wybrano komitet ściślejszy, w którego skład weszli pp. sędzia pow. Scherff jako przewodniczący, adwokat dr. Łękawski jako zastępca, Dzbański i Mendel Lax (izraelita) jako sekretarze, dalej Ejzyk Hirsz (izraelita), Baumung (kolonista), Grocholewski, Piątkowski, Wróblewski, ks. Martini, dr. Rosner, dr. Russocki i prof. gimn. Zosel. Poczem przyjętą została jednogłośnie kandydatura J. E. ministra Ziemiałkowskiego, którą wniósł profesor Zosel.

Żydzi obstawili naokoło budynek magistratualny strażami swojemi, które nie przepuszczały dbałych o dobro kraju obywateli miejskich wyznania mojżeszowego, grożąc im kijami, klątwą i t. p., do tego stopnia posuwając swoją mściwość i zuchwałość, iż gdy p. Mendel Lax, członek komitetu, wszedł do synagogi, wszyscy znajdujący się tam żydzi za namową prowodyrów swoich, opuścili miejsce na modlitwę przeznaczone, z wyrazami przekleństwa i groźby na wszędzie powa anego, spokojnego, pojmującego obowiązki swoje, jako też miłującego kraj swój pana Laxa!

Cóż to za olbrzymie zacofanie, cóż za obrzydliwa i niegodna zemsta! Czasy średniowieczne nie mają podobnego rodzaju mściwości na kartach swej historji skreślonej. Jedno miasto Kołomyja, zbogacone i spanoszone kieszeniami i pieniądzmi polskiemi, znajdujące się na gruncie polskim a składające się przeważnie z izraelitów, których niedawno równouprawniono, stawia dla widoków czysto centralistycznzch kandydaturę p. Hönigsmana, którego o miłość kraju najmniej posądzić można, i z braku bagnetów chce tę kandydaturę poprzeć językiem, groźbą, tyranizowaniem swych własnych braci, klątwami kościelnemi, słowem, używa środków, których p. Hönigsman powstydziłby się z pewnością!!

Niepomni, że kiedyś sami pożałować mogą swych czynów, znani menerowie żydowscy, już nie z przekonania, ale z uporu zdążają do przeprowadzenia kandydata swego, niebaczni i niepomni że kraj słyszy i widzi dobrze to, co czynią!

A w dodatku godna naśladowania ich *Neue fr. Presse* w nr. z dnia 24. b. m. pod rubryką „Ruch wyborczy" w korespondencji ze Lwowa powiada, „iż starosta kołomyjski hr. Russocki oświadczył na posiedzeniu komitetu, że JE. minister Ziemiałkowski uważałby za najszczytniejsze dla siebie, gdyby mu miasto Kołomyja mandat ofiarowało!" Cóż to za fałsze, cóż to za ogromna nieznajomość rzeczy i stosunków tutejszych! Snać korespondent lwowski *Neue fr. Pressy* nie wie o tem iż ces. kr. starostą powiatu kołomyjskiego jest p. Kuczkowski, hr. Russocki zaś komisarzem powiatowym! A najohydniejszego kłamstwa i bezczelności dopuszcza się szanowny i zbyt łaskawy korespondent lwowski *Neue fr. Pressy*, wkładając *par force* w usta hr. Russockiego to, o czem mu się nigdy mówić nie zdarzyło.

Złość a przytem nienawiść do obywatela, miłującego kraj swój, urzędnika pod każdym względem godnego naśladowania, pilnego, pojmującego obowiązki swoje, a przytem powszechnie szanowanego i poważanego tak w mieście jak w okolicy — oto powody, które skłoniły zbyt łaskawego korespondenta *N. fr. Pressy* do napisania bezczelnego kłamstwa, li tylko w tendencyjnym zamiarze aby skompromitować hr. Russockiego, który na posiedzeniu komitetu protestując przeciw kandydaturze p. Hönigsmana, zaprzeczył tylko umyślnie przez menerów żydowskich rozsiewanej pogłosce, jakoby JE. minister Ziemiałkowski żadnego z kraju nie przyjął mandatu a zgadzał się przedewszystkiem na to aby z Kołomyi żyd był wybrany!

Podobnem i powyższem zaprzeczeniem hr. Russocki sparaliżował intrygę całą menerów żydowskich, — ztąd złość owego żydka lwowskiego.

Dziś d. 28. b. m. posiedzenie komitetu okręgowego w Kołomyi. O rezultacie doniosę.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z zaboru moskiewskiego.

Przesyłam wam kilka wiadomości o naszem nieszczęsnem życiu. Ajenci moskiewscy za granicą agitują zgodę z Polakami, są podobno tacy co chwalą braterskie uczucia, Moskwy, i u nas mówią o tem, pisma moskiewskie zachęcają do zgody, a pewnie to czynią za wiedzą rządu; lecz nie myślcie aby czynem w czemkolwiek do zgody się przyczynili. Nigdzie nie dopatrzysz tutaj względów dla nas; ucisk wprawdzie, a mówię to tylko o Kongresówce, mniej się czuć daje, ale to dla tego że nihiliści, pracujący przy komisjach włościańskich, czynności swe prawie pokończyli i dziś nie mogą już rozporządzać samowolnie obcą własnością; wreszcie już przyzwyczailiśmy się do ucisku, przestał więc on być dla nas uciążliwym, a nasłani urzędnicy zanadto utrudzili się wynajdywaniem nowych pomysłów swej dokuczliwości. Z tych powodów każdy z nas może mówić, że jest dziś u nas o wiele lepiej jak przed rokiem, bo aresztowań już nie widzi, niema do aresztowań powodu, i może cieszyć się nadzieją że będzie jeszcze lepiej, gdyż Moskwa systematycznie głosi wieści o reformach na drodze samorządu, mających dać opiekę naszej narodowości. Dotąd wszakże żadnych niema śladów żeby na coś podobnego się zanosiło — same tylko głuche wieści, przeciwnie widzimy natężane usiłowania ku szerzeniu prawosławia, ucisku duchowieństwa rzymskiego i prześladowaniu języka polskiego. W tych usiłowaniach niema już dawnej gorączkowości, bo wszelka sztuczna gorliwość musi się zużyć; ale za to są one dokładnem odbiciem owych uczuć bratnich, z jakiemi często do nas Moskale występują.

W szkołach wszystko po moskiewsku — a jeżeli jakiej gminie pozwolą założyć szkółkę elementarną, to również baczą na to, aby uczono jedynie moskiewszczyzny. Dziecko małe, do którego nauczyciel mówi w obcym języku, nic się nauczyć nie może, o to wszakże zdaje się że głównie idzie rządowi, bo jeżeli jaka gmina wyszuka sobie nauczyciela Polaka i chociaż ten wykłada po moskiewsku, obłożoną zostaje kontrybucją. Często mamy takie fakta. Trzeba przyznać, że włościanie nasi, mówię przedewszystkiem o okolicy w której mieszkam, oddawna pełni obywatelskich uczuć, chętnie chcieliby kształcić swą dziatwę, stronią od szynków, prześladują doń chodzących, ale nie szczędzili by kosztów na zakładanie szkółek.

Księżom bez specjalnego pozwolenia z parafii wyjeżdżać nie wolno, i gdzie naczelnik powiatu jest gorliwszym prześladowcą naszym, tam ściśle to jest przestrzeganem. Bywają więc odpusty bez udziału księży.

W początkach tego miesiąca mieliśmy nowy dowód niechęci Moskali do naszego duchowieństwa. Z powodu odjęcia proboszczom posiadanej ziemi i dziesięcin a wzięcia ich na pensje, liczne powstały wątpliwości co do stosunku proboszcza względem parafian. Kto ma brać dochody nadzwyczajne z mszy, ślubów, i w jakiej ilości niemi dzielić się powinien wikary z proboszczem, czy i nadal wikary ma być na stole proboszcza, wreszcie inne kwestje, dotąd na zwyczaju oparte, ze zmianą stosunków potrzebowały szczegółowego omówienia. Ksiądz biskup Baranowski w tym celu zaprosił na dzień 3. sierpnia z dyecezji lubelskiej i podlaskiej po kilkunastu poważniejszych księży do Lublina na narady, a jednocześnie odniósł się do gubernatorów lubelskiego i siedleckiego o udzielenie paszportów zaproszonym. Gubernator Bućkowski uznał potrzebę zjazdu, spełnił żądania biskupa, a gubernator siedlecki, Gromeka, jakkolwiek był powiadomiony, iż księża z Lubelskiego mają już paszporta, odmówił wydania takowych zaproszonym proboszczom z Podlaskiego, a jednocześnie wystąpił z denuncjacją na gubernatora lubelskiego, że ten pozwala na zjazdy rewolucyjne. Rezultat denuncjacji był ten, że hrabia Berg polecił gubernatorowi lubelskiemu cofnąć wydane paszporta, zjazd został wzbroniony. Biskup uwiadomiony o stanie rzeczy,

Kronika Lwowska.

(Romans letni, opowiadany z powodzeniem i urwany z obaw przed prasą rewolwerą, która pytając o wszystko, czeka na stosowną odpowiedź. Romans, z końcem.)

Prócz tego, iż się nic nie stało, zapisać należy w kronice Lwowa z ubiegłego tygodnia, iż się coś już stać może. Są bowiem po temu warunki. Lwów obudził się trochę z drzemki, poczyna powoli przecierać sobie oczy, co jednakowoż nie dowodzi aby już wkrótce widział dobrze. Zaczyna się ruszać nadpełtwiańska stolica, przybiera napowrót dawny swój charakter, staje się z nałogu tą samą jak co roku.

I zjawiają się kurjacjusze z wód krajowych i zagranicznych, czując dziwną lekkość ciała i kieszeni. Ems, Gastein, Karlsbad i Franzensbad lub krajowe Krynica, Truskawiec, Iwonicz lub Sassów dały Lwowianom wiele zdrowia za drogie pieniądze. Wracają wychudli lub tuszy niepoślednej... jak się kto i na co leczył. Wysmukłe, wiotkie, idealne postacie, gibkie jak trzcina kołysana lekkim wietrzykiem, wracają dziś z własnością kształtów więcej jak klasycznych. Ideał twój bratku, ta wyniosła postać, wyszła z pod ołówka Dorego, ma tuszę córki Tyrolu. Pan radca dobrodziej lub pan Jędrzej, także dobrodziej, odmłodnieli o lat dwadzieścia, pozbywszy się niepotrzebnego balastu. Tak więc posłużyły kąpiele tym wszystkim, którzy z ciała swego byli niezadowoleni.

My tymczasem wynudziliśmy się tutaj uczciwie, nie mając nic lepszego letnią porą do roboty. Każdy chciał przebyć te gorące chwile. Jedni wyjeżdżali na wystawę wiedeńską, drudzy *in loco* gonili za rozrywką.

Mój sąsiad naprzykład korzystając z nieobecności żony, która w Ostendzie kurację w falach bałwanów przebywała, wynalazł sobie oryginalną i pożyteczną jak na lato zabawkę. Zakochał się — zakochał się na lato w przedmiejskiej rusałce. Filut wyszpiegował w jednym z domków przedmieścia istotę, która jego letnie uczucia odwzajemnić była w stanie. Pod pozorem „mleka prosto od krowy" przebywał codziennie milę drogi, zdążając do domku skrytego w drzew wianku.

Tam przy szeleście wietrzyka, kwiatów woni, księżyca blasku a i ryku dojnej krowy, służącej za parawan tej letniej miłości — spędzał wdowiec słomiany chwilę tęsknoty za oddaloną małżonką. Już nocą wracało się do miasta, zażywając potrzebnej a tak skutecznej kommocji. Przy tej sposobności Don-Żuan miał przyjemność poznać wszystkie Kruczki, Amory, Karosy i Fidele przedmieścia, robiąc także zaszczytną znajomość z laską ojca rusałki. Lecz co znaczy kilka nędznych kijów wobec — błogiej kuracji „mlekiem prosto od krowy?" Tymczasem sezon letni dobiegł do końca. Piękna małżonka wróciła spłókana morskiemi falami, zdrowa, boża i rumiana.

Nasz mąż uśmiechnął się z zadowoleniem. A letnia jego miłość?

Uschła i zwiędła z pierwszym żółtym listkiem i chłodniejszą wieczoru godziną.

Tacy to wszyscy prawie mężczyźni, kochają żony swoje miłością wiecznie młodą, silną, namiętną, niezaniedbując przytem kochać się latem na Snopkowie..

* * *

Morbleu, otom się wymówił! Miasto użyć do letniego romansu Łyczakowa, żółkiewskiej niziny lub wuleckich dworków, zakochałem słomianego wdowca w Snopkowie, dając tem samem *Dziennikowi Polskiemu* materjał do kilkunastu wstępnych artykułów i kronice lwowskiej na rok cały. „Snopków — napisze *Dziennik Polski* — majętność przemożnego księcia Sapiehy, której nieprawe nabycie poddamy z końcem kwartału pod sąd opinii publicznej, stał się od niejakiego czasu gniazdem ludzi złych i przewrotnych, pod egidą Sapiehów, z jakich jednego opisaliśmy powyżej. Sam organ sapieżyński niema śmiałości zataić, iż dzieją się tam rzeczy niesłychane, kwitnie brudna machinacja i pokryte płaszczykiem przyzwoitości haniebne eksploatowanie. Przewrotny organ, z którym oddawna nie polemizujemy, weźmie ich pewnie w obronę i bronić będzie sprawy niestety już straconej!"

O to nie trudno, moi czytelnicy i moje czytelniczki, którym z ochotą snułbym dalszą nić romansu, urwaną z obawy przed *Dziennikiem Polskim*. Dziennik ów nie pozwala mi karmić was tą ambrozją, tym haszyszem, którego liwerunek wyłącznie sobie zagwarantował. Zapytał by mnie bowiem zaraz o nazwisko tego człowieka, wziąłby się do tej sprawy po swojemu, wyzwałby do procesu, chcąc tak samo „urobić" dla siebie ofiarę jak „urobił" tylu innych mężów i tyle innych instytucji. P. Rogosz zapytałby zaraz tego człowieka, zkąd go stać na letnie romanse, jakie jest źródło jego funduszów, gdzie je nabył ten Grocholski, Smarzewski, ten Czerkawski lub Krzeczunowicz. Dziwny to człowiek z tego p. Rogosza... dziwny z swoją manią kontrolowania kas cudzych. Ja n. p. chociażbym całe życie jego miał na dłoni, nie zapytałbym go jednak, skąd ma *Dziennik Polski*, *Bibliotekę Romansów* i *Kraszewskiego*, drukarnię, kilka pięknych surdutów, kilkanaście par butów, pp. Lama i Rewakowicza do dyspozycji, jedwabny parasol i inne tym podobne effekta. Mógłby na Kisielce mieć statek parowy i willę pod Zamkiem, a jabym go jednak nie zapytał jaką drogą nabył te majątki, chociaż wiem, że p. Rogosz przybywszy do Lwowa „malował akwarelle suchemi farbami" i był tylko krótkiem, chudem AJO. Pan Rogosz mógłby dalej karmić codziennie grono swoich przyjaciół w hotelu Europejskim, obejmując ich gardła i żołądki w pacht wieczysty, a ja bym go jednako fundusz nie zapytał, chociaż wiem że ci przyjaciele mają apetyt i pragnienie niezwykłe, co zaważa na szali rachunków garsona.

Ja bym go o nic już dzisiaj nie zapytał, wiedząc iż pytania jego zawsze czekają na stosowną, szybką, w tajemnicę ukrytą odpowiedź. A pytał już *Dziennik Polski*, pytał różnych i różnie, kilkakrotnie. Bank hipoteczny n. p. umiał znaleźć rychło odpowiedź — bo cóż miał robić biedaczysko gdy go tak nękano i pytano bez końca! Dziś choć przed tem architektury wzniosłem dziełem postawiono spłupki kamienne, *Dziennik* nie zapyta o powód tego kroku, choć dawniej byłby napisał, iż służyć one mają za podporę wychodzącym z wnętrza klientom. Dziś już nie pyta o to *Dziennik*. Książę Sapieha, gdyby chciał sięgnąć po odpowiedź do kasy wertheimowskiej, nie byłby już pytany na stare swoje lata. Ale książę dumny, hardy nie chce odpowiadać.

Precz z księciem! nieprawdaż *Dzienniczku*?

Hej, panie Herz von Rodenau, czemuż nie odpowiadasz pan na zapytanie prasy rewolwerowej?

Panie Czerkawski, panie Smarzewski, panie Grocholski, starajcie się rychło o odpowiedź, wy nędzni przeciwnicy centralizmu, rychło odpowiedźcie *Rewolwerowi Polskiemu*, gdyż inaczej strzał padnie i legniecie na miejscu.

Przyznać jednak potrzeba, że p. Rogosz urządziwszy sobie dzienniczek na modłę wiedeńskiej rewolwerowej prasy, systematycznie mierzy tam, gdzie się spodziewa wywołać z przestrachu odpowiedź. I kto wie, czy nie udałoby mu się uzyskać jej wszędzie, gdyby go p. Lam, ta groźna rurka tego rewolweru, dzielnie wspierać potrafił.

Lecz p. Lam już *tempi passati*. Jest dziś spiewakiem, który miał niegdyś znakomity materjał, zdolny oczarować i porwać słuchaczy. Dziś materjału niema, została tylko rutyna i szkoła... I takich się nieraz słucha, drogo za wstęp zapłaciwszy...

— — — — —

Wy, którzyście także za wstęp zapłacili, żądać może będziecie ucieszney piosnki, sceny komicznej. Trudno dziś o komizm, nawet naszym autorom dramatycznym.

Gdy więc nic komicznego podać nie mogę, uraczę was zatem podsłuchaną rozmową kochanków z prowincji w czasie cholerycznym.

Patrzcie i słuchajcie.

Na balkonie spowitym w bluszcze, przy blasku księżyca i gwiazd mruganiu, spoczęła — ona. Ona miała główkę złotą wełną okrytą, usta miłośnie wycięte, karminem nałożone, odbijające od twarzy koloru miedzi, w której płynęła krew ze słońcem.

Pochyliła się na krawędź balkonu a pierś jej dyszała ogniem najognistszym.

Wtem zjawia się — on!

On, młodzieniec smukły, o twarzy rasy sasskiej, pochylony nieco, blady i odzywający się co chwila głuchym jękiem. Był to kaszel!

— To ty *mio caro?*

— Ja *mia donna*, ja... twój Bóg, twój świat, raj twój...

— O, pójdź luby pogwarzyć.

— Nie mogę aniele, przyszedłem u stóp twoich skonać...

— Ha!

— Zjadłem ogórek!

— Ogórek! nieszczęśliwy...

— Tak... zwiedziony jego ponętą zjadłem i skonam wkrótce, przyszedłszy do ciebie po ostatnie *addio*.

— *Povero!* któż teraz kochając się jada ogórki! Któż się zabija takim sztyletem.,. O! ty mnie zabijasz...

— Twarz moja wkrótce zblednie, zsinieją usta i kurcz je wykrzywi.. Przyszedłem tu skonać u stóp twoich, czując już dreszcze śmiertelne.

— *Per Dio*, idź konać gdzieindziej.

W tej chwili dał się słyszeć krótki urwany łoskot..

Byłożby to echo padającego ciała, trzask pękniętego serca?

— Nie — to ona drzwi przed nim zamknęła.

On konał gdzieindziej.

* * *

W ostatnim zeszycie *Strzechy* znajdziecie wyrazisty oryginał, z którego zdjąłem tu bladą kopię. Mistrzem, tę straszną chwilę prozą malującym, jest poeta, Władysław Ordon, druh A. B. B. B—ego. Tytuł arcydzieła: „Fijołki".

Dewosek.

telegrafem rozesłał do zaproszonych wezwanie, aby na zjazd nie przybywali. Kilku więc tylko księży z dalszych okolic, których telegrafem nie mógł uprzedzić, przybyło do Lublina, ale żadnych narad nie było. Jednocześnie ze zjazdem miała się odbyć instalacja nowomianowanych kanoników, ta więc uroczystość urzędowa przyszła do skutku. Ostrożność była prostą szykaną.

Nie wiem już ile razy głoszono nam przez dzienniki monarszą łaskę, że wszelkie procesa, odnoszące się do spraw powstania, mają być zaniechane, a tu przed kilku dniami słyszałem o porwaniu do cytadeli warszawskiej jednego dziekana, po odbyciu u niego rewizji, która miała wykazać, iż w czasie powstania na jego gruncie powstańcy broń zakopali.

Przegląd polityczny.

Reichsanzeiger zamieszcza instrukcję ministra Falka o egzaminach, jakim poddawać należy odtąd kandydatów teologii w całych Prusiech. Oprócz egzaminu teologicznego, będą musieli przed osobną komisją wylegitymować się z dokładnej znajomości filozofii, historji i literatury, przedewszystkiem ojczystej. Rząd chce zapewnić sobie patrjotycznego ducha w szeregach duchowieństwa, i odciągnąć je od pozakrajowych wpływów Watykanu.

Wszystkie dzienniki francuskie komentują mowę ks. Broglie w Evreux; ostatecznie godzą się w rezultacie studjów nad nią odbywanych na to, że była ona nawoływaniem rozbitej koalicji z d. 24. bm. do powtórnego zjednoczenia się pod sztandarem gabinetu. Rzeczywiście koalicja układami frohsdorfskiemi zupełnie się rozbiła, a bonapartyści w *Pays* oświadczyli dziś wyraźnie, że połączą się z republikanami, skoro tylko ostatni zgodzą się na plebiscyt. Wolnomyślniejsze żywioły stronnictwa orleańskiego odstąpiły hr. Paryża, a nawet jest rzeczą pewną, że ks. Broglie zwątpił w pomyślność fuzji i dlatego powiedział mowę, nawracającą umysły do wskazanej koalicji.

Monsr. Bianchi, którego papież, jak wiadomo, przysłał do Francji w celu objaśnienia duchowieństwa, jakie ma zająć stanowisko wobec restauracji, rozpoczął podróż agitacyjną po kraju na Bourges, Tours, Poitiers i Limoges, poczem znowu powróci do Paryża. Podróż ta może kosztować Francję wiele krwi. Duchowieństwo ma wszelkie środki sfanatyzowania ludu, a wtedy kto zaręczy, że nie przyjdzie do wojny domowej? Jak przyjaźnie jest obecnie lud francuski usposobionym dla hr. Chamborda, świadczy wypadek, który się zdarzył w dep. Nord, zamieszkałym przez ludność spokojną, pracowitą i konserwatywną. Legitymiści z Anappes chcieli wywiesić na cześć hr. Chamborda białą chorągiew. Wręczyli ją więc ka- [illegible] miejskiej z Helemmes, z poleceniem, aby w czasie koncertu ją rozwinął. Kapelmistrz uczynił tak. Ale zaledwie biały sztandar pojawił się na estradzie, wybuchł uragan szyderstw i śmiechu. Biedni muzykanci nie wiedzieli co czynić; kapelmistrz sądził, że skieruje umysły w inną stronę, dając sygnał do — walca. Ale śpiew marsylianki, zaintonowany z 2000 piersi, zagłuszył wrzawę orkiestry. Wtedy nieszczęsny chorąży zwija sztandar, przy salwie oklasków. Ale niestety! kapelmistrz małomiejskiej orkiestry stoi pod kuratelą proboszcza. Otrzymuje więc nasz chorąży rozkaz do powtórnego rozwinięcia sztandaru. Tu już cierpliwość obecnych wyczerpała się do dna. Z szybkością błyskawicy opadają tłumy chorążego, wyrywają mu z ręki sztandar i rozdzierają w sztuki. Zapewne hr. Chambord powie, co myśli o tej scenie, w broszurze, która w tych dniach ma się pojawić w jego biórze, a w której będzie wyłożonym dokładnie i źródłowo program Henryka V.

Armatę pułownika Reffye przyjęto jako armatę polową w armii francuskiej. Kwestja ta rozstrzygniętą została na ostatniem posiedzeniu rady wojennej. Marszałek Mac-Mahon zapytał się pułkownika marynarskiej artylerji, który wynalazł nowy system armaty, wieleby potrzeba było czasu do wypróbowania tego systemu, a gdy ten odrzekł na to, że rok, Mac-Mahon oświadczył, że „kto rok powie, powie i dwa, a w takim razie gdybyśmy w przeciągu tych dwóch lat potrzebowali armat, (na wszystko zaś należy być przygotowanym), mielibyśmy jak przed trzema laty najgorsze armaty w całej Europie. To być nie może“ — rzekł stanowczo prezydent Francji a zwracając się do pułkownika Reffye dodał: „Ile armat możesz mi pan dostawić?“ — „Dwie baterje co tydzień“, była odpowiedź pułkownika. — „Jak pan to rozumiesz?“ — „Chcę przez to powiedzieć, że co tydzień możesz marszałek przysłać konie z uprzężą i możesz dwie zupełne baterje wyprowadzić w pole.“ — „Ileż czasu potrzebujesz pan“, rzekł marszałek, „do rozpoczęcia dostawy?“ — „Trzy miesiące.“ — „Możnaby przyspieszyć dostawę?“ — „Tak, panie marszałku, jeżeli rozkażesz, to mogę cztery, sześć, nawet ośm baterji dostawić co tydzień“ — „Dobrze“, rzekł Mac-Mahon, „skoro będziesz pan gotów, poszlę po ciebie i każę cię zawieść z Tarbes do Calais, gdzie zobaczymy, co zrobisz.“ Na tem skończyła się dyskusja i pułkownik Reffye odebrał zlecenie zabrania się natychmiast do dzieła.

Ewakuacja Verdun rozpoczęła się, jak donosi *Journal de la Meurthe et des Vosges*, d. 23. bm. i około połowy września będzie zupełnie ukończoną.

Z Hiszpanii dziś nie nadeszły nowe szczegóły, prócz że jen. Martinez Campo coraz węższym pasem oblężniczym okrąża Kartagenę, i że komunikacja wzdłuż północnego wybrzeża od Santander aż do Bajonny została przywróconą. Jestto skutek zajęcia Bilbao przez wojska rządowe. Największem nieszczęściem, na jakie się uskarzają wszyscy jenerałowie armii republikańskiej, jest zupełny brak zdolnych oficerów artylerji, którzy, jak wiadomo, jeszcze od zajścia z jen. Hidalgo, podali się zbiorowo do dymisji, a rząd waha się dziś powołać ich do szeregów, głoszą bowiem, że są przeważnie alfonzistami.

Okręty powstańcze „Wiktorja“ i „Almanza“, które flotyla angielsko-niemiecka schwytała w porcie Kartageny, pozostają ciągle jeszcze w rękach admirała angielskiego Yelvertona, który waha się oddać je naczelnikowi floty hiszpańskiej Lobo, blokującemu Kartagenę, z powodu, iż siły tegoż nie wystarczyłyby do obrony statków przed nową napaścią powstańców.

Ziemie polskie.

Projekt zmoskwicenia kościoła katolickiego w prowincjach litewsko-ruskich. Memorjału moskiewskiego ciąg dalszy:

Są tacy, co oczekują wiele rzeczy od szkół ludowych. Nie podzielamy ich zdania. Szkoły ludowe nie są w stanie przerobić człowieka tam, gdzie matka codziennie po parę godzin przepędza w kościele, gdzie cała pewna klasa społeczeństwa żyje odrębnem swem życiem, które ukochała, z którego jest dumną. Trzeba poznać bliżej naszych mieszczan, a zwłaszcza klasę robotniczą, ażeby się przekonać, do jakiego stopnia napojeni są fanatyzmem łacińsko-polskim.

I tak mamy przeszło dwa miliony mieszkańców wyznania katolickiego. Przedstawiciele duchowni tego wyznania są mniej lub więcej wrogo usposobieni dla rządu i ortodoksji (prawosławia): wszyscy bez wyjątku, z powodu swego wykształcenia, sposobu życia, usposobienia, są najzupełniej oddani interesom polskim, i jeżeli nawet uchylać się będą od wszelkiej manifestacji politycznej, to w głębi serca zawsze zachowają swe uczucia. Są jednocześnie Polakami i surowymi stróżami polskości pomiędzy swemi owieczkami. Ksiądz polski może jeszcze być oddanym rządowi, nigdy jednak ani przychylnym, ani bezstronnym nie będzie dla kościoła prawosławnego: takim jest jego dogmat, — jest to dogmat, który nie wypływa z wiary, ale jest dogmatem i chorągwią papieża, jego siłą i potęgą.

Powiedzieliśmy, że lud jest główną podporą rządu. Przedstawia on siłę brutalną; to co utrzymuje go w karbach obowiązku i posłuszeństwa dla prawa — jest to sumienie, wiara. Lud bez religii wszędzie i zawsze sze jest niszczącym uraganym. Jeżeli niema zgody pomiędzy religią i rządem, przestaje lud być podporą, i rząd nie może nań rachować.

Szlachta w prowincjach zachodnich litewskich jest trupem ulegającym rozkładowi. Przeżyła samą siebie, posłannictwo, tradycje, swe. Zasługuje na litość. Jeżeli w łonie jej byli ludzie mniej lub więcej niebezpieczni dla rządu, z powodu swego talentu, charakteru energicznego, zapału, — to już ich niema (pisane to było wkrótce po powstaniu i deportacji dokonywanej całemi masami — przyp. red.) Sama nicość pozostała (jest własne przekonanie autorów projektu o sobie — przyp. red.) Raz pozbawiona prawa do pańszczyzny, szlachta utraciła główną oś, około której obracało się jej życie. Niema czem jej zastąpić, i sama najlepiej rozumie położenie swe niemające żadnego wyjścia.

Wszystko ją zawiodło, wszystko ją zdradziło, i ona to dobrze rozumie. Wie, iż nie pozostaje jej nic więcej, jak wegetować, a tymczasem jej chciałoby się żyć. Gotową więc byłaby kupić to życie za niewiedzieć jaką cenę: nie cofnęłaby się przeto przed żadnem upokorzeniem, przed żadnem poświęceniem (co do opinii o szlachcie — autorowie projektu sami sobie przeczą; pr. red.) Powtórzmy, że tylko kobiety w łonie społeczeństwa szlacheckiego przedstawiają jeszcze siłę fanatyczną. One nie ustają marzyć i modlić się, ma się rozumieć, że księża dają im wiele nadziei. Co do szlachty, to ta może sobie tylko zdobyć siłę w przyszłości, jeżeli przy pomocy duchowieństwa rozpostrze swój wpływ i swe dążności na lud, wyznający z nią jednakową religię.

II. Zważając na to, cośmy powiedzieli, jasno się okazuje, że katolicyzm jest niebezpieczny i szkodliwy dla sprawy rządu moskiewskiego, szkodliwy również i dla istotnych interesów kraju zachodniego (Litwy), ponieważ odrywa od Moskwy lud, którego losy powinnyby być na zawsze zespolone z losami carstwa.

Interes ogólny państwa i dobro samego kraju wymagają, ażeby duchowieństwo łacińsko-polskie i cała ludność były postawione w takiem położeniu, w któremby religja, czyli raczej powiedzieć — zasadnicze jej podstawy nie mogły przeszkadzać w kraju szerokiemu rozwojowi życia społecznego, opartemu na zasadach przeważnie russkich (trzeba rozumieć — moskiewskich; pr. red.)

Dzieła takiego rodzaju nie dają się wykonać natychmiastowo. Niepodobna zburzyć w ciągu kilku dni i środkami gwałtownemi wyniku pracy mnogich stuleci. Można wprawdzie pobudować setki cerkwi prawosławnych albo nawrócić do ortodoksji tysiące katolików, ale to nie zdoła zachwiać łacinizmu, przeciwnie stanie się on jeszcze potężniejszym. Trzeba uderzyć w zasadnicze jego podstawy, trzeba przyprowadzić rzeczy do tego punktu, gdzie się sam uwikła we własne sieci, i własny upadek zdruzgoce go; wówczas łatwo go będzie związać, okiełznać i poprowadzić, dokąd tylko zechcemy.

Łacinizm jest to gmach, który wali się od starości i grozi ruiną. Kolos potężny pochyla się widocznie, i podkopują go same Włochy. W kraju tym, a nawet w samych posiadłościach papiezkich (pisano wkrótce po 1863 r.; przyp. red.) powstają bezustannie nowe sekty, które nie uznają papiezctwa. Król i najlepsi obywatele Włoch są wyklęci. Zaprzeczać papieztwu, ściągnąć na siebie klątwę papiezką stanowi w przekonaniu Włochów zasługę, czyn patrjotyczny; oni łączą interes narodowy kraju z odstępstwem i klątwami, widzą oni w tem dowód miłości ojczyzny i zaparcia się samych siebie, ponieważ papieztwo jest dla nich godłem despotyzmu i zawadą co postępu, do rozwoju i zjednoczenia się Włoch.

We Francji kościół katolicki nosi nazwę galikańskiego, i wpływ papieża na sprawy tego kraju jest nieznaczący. W Austrji, i w ogóle w Niemczech, papiestwo jest zachwiane niemal w swych fundamentach. W carstwie Moskiewskiem to wcale inaczej. Tu łacinizm jest chorągwią narodową. Zaprzeć się łacinizmu znaczy przestać być Polakiem. Pogarda i hańba oczekują wszystkich, którzy przyjmą prawosławie, i to nie ze względu na przekonania religijne, bynajmniej, ale dla tego, że odstępca religijny uważa się jako zdrajca narodowości i przeszłości swej, jako sprzedający sumienie za doczesne. Łacinizm, jakkolwiek zgrzybiały, posiada jeszcze potężne środki działania, a zwłaszcza w carstwie Moskiewskiem. Adepci jego, zmartwychwstańcy, którzy rekrutują z pomiędzy ludzi wszelkiej wiary i wszelkiego stanu, posiadają sztukę zjednywania sobie dusz, kierowania niemi podług woli, doprowadzania ich do najzupełniejszego zaparcia się, pokory i bezwzględnego posłuszeństwa.

Łatwo zrozumieć, jaką siłę może mieć takie kierownictwo w chwili zamieszek politycznych. Wszystkie środki wówczas są dobre; ducha i wolę ciągle pobudza ponęta niedających się osiągnąć nadziei; sumienie jest spokojne, ponieważ każda czynność zła jest godziwą jako czyn niezbędny, jako ofiara wymagana dla sprawy świętej; serce napawa się radością, i sama śmierć ma niewypowiedziane powaby; — wszystko bowiem jest pod skrzydłem opiekuńczem świętości, obowiązku poświęcenia. Sława wieńczy ofiary narodowe na ziemi, a cherubinowie spotykają je w niebiesiech i zaszczytne im miejsca wyznaczają.

Piotr Wielki uznał już niebezpieczeństwo i niedogodność istnienia dwóch władz w państwie: carskiej i patrjarszej; a tymczasem za naszych jeszcze czasów sam rząd dopuszcza władzę papieża. Można znieść konkordat, zamknąć wszystkie klasztory, zmniejszyć liczbę parafij i księży, można zmusić tysiące katolików do przyjęcia prawosławia; lecz dopóki w carstwie moskiewskiem będzie tylko istniał jeden kościół łaciński, dopóty władza papieża nie upadnie, a im bardziej poz rnie ograniczoną będzie, tem większy w istocie będzie wpływ jego moralny.

III. Kościół łaciński doznaje wielkich swobód w państwie moskiewskiem, i zależność jego od papieża jest większa aniżeli w innych krajach katolickich. Rząd moskiewski pozbawił siebie prawa mianowania biskupów i metropolity, ponieważ przedstawia ich tylko, zatwierdzanie zaś zależy tylko od papieża. Jest to jedna z największych niedogodności. Papież ma swoich ajentów w Moskwie, a zwłaszcza pomiędzy kapelanami poselstw cudzoziemskich. Ma także i pomiędzy kapłanami katolickimi w kraju. To tłómaczy, dlaczego biskupi, najlepiej nawet usposobieni, czują się sprępowani w swem działaniu. Obawa utraty poważania u swych podwładnych, ściągając na [illegible] nie od papieża, zmusza ich do niezmiernej oględności, co czyni prawie zawsze ich stosunki z rządem dwuznacznemi i napiętemi.

(C. d. n.)

Kronika.

Kurjerek lwowski.

— W czasie od 15. lipca do 15. b. m. panowała cholera w 58 powiatach a 864 miejscowościach, w których do pozostałych na dniu 1. b. m. 4281 chorych przybyło do d. 15. b. m. 33.206, tak iż w ogóle w tym czasie 37.487 chorych leczono, z tych wyzdrowiało 15.592, umarło 12.654, a 9241 pozostało w 736 miejscowościach w leczeniu. Leczeniem chorych zajmowało się w powyższym okresie czasu prócz 58 lekarzy powiatowych, 104 doktorów medycyny, 48 doktorandów medycyny, 152 chirurgów, łącznie 362 lekarzy z ramienia rządu wydelegowanych.

— Od d. 27. do 28. sierpnia zachorowało we Lwowie na cholerę 20 osób, umarło 10, wyzdyowiało 5; w leczeniu pozostaje osób 32.

— Dr. Ernest Till wpisany został do listy obrońców w sprawach karnych.

— „Emancypowane“ komedja konkursowa Michała Baluckiego podobała się lwowskiej publiczności. Dziś jeszcze krytyki jej podać nie możemy, ograniczając się tylko na krótkim raporcie. Akcja żywa, z wielką dozą komizmu, charakterystyczne typy i dość szczęśliwie podjęta myśl przewodnia — oto zalety tej pracy, o wiele fortunniejszej jak „Pracowici próżniacy“ lub „Na łonie natury“. Wyborna gra artystów przyczyniła się znacznie do sukcesu. Z pomiędzy grających zaznaczyć nam głównie należy doskonałą grę p. Aszpargerowej, spokojną a nader komiczną p. Fiszera, wreszcie p. Walewskiego. Ostatni w roli Kamilka złożył dowód talentu, który poparty pracą wytworzyć zeń może artystę. Młodemu temu aktorowi, jak i wszystkim współgrającym oklasków nie skąpiono.

— Arcyks. Rajner, naczelnik obrony krajowej, przybył onegdaj o godz. 11. w nocy pospiesznym pociągiem z Czerniowiec do Lwowa i po półgodzinnym pobycie na dworcu wyjechał do Wiednia.

— Według *Gaz. Lwowskiej* we czwartek rano (28. bm.) o 6 godzinie zapadła się podłoga i sufit w jednym z pokojów głównego budynku zakładu kąpielowego w Lubieniu. Całe pierwsze piątro zajmowała hr. Borkowska (córka p. hr. Badeniowej), dół zaś pani hr. Błażowska. Można sobie wyobrazić przestrach obu dam. Szczęściem skończyło się na trwodze tylko i na pogruchotaniu mebli; nikt nie został uszkodzonym.

— Książę Leon Sapieha nadał z fundacji przez niego założonej po 450 zlr. dr. medycyny i sekundarjuszowi w szpitalu św. Ducha w Krakowie p. Dobińskiemu, i asystentowi geometrji wykreślnej na tutejszej akademii technicznej panu Maryniakowi, celem kształcenia się za granicą. Prócz tego na ten sam cel dodał 200 zlr. p. Maryniakowi.

— Otrzymujemy następujące pismo: Ponieważ raportowanie o nadużyciach podrzędnych organów magistratu do urzędu przechodzi zwykle wszystkie szczeble drabiny formalistyki biórokratycznej i w końcu obszerny referat idzie do aktów, a sprawca dostaje tylko napomnienie iżby na przyszłość nie ważył się podobnego nadużycia, przeto odkładać niepodobna skargi następującej, którą podaję do *Gazety*. Na przedmieściu Żółkiewskiem zdarza się, raczej dzieje się zbyt często, że gdy przed który dom zajedzie beczka z odwietrznikiem, wychodzi właściciel i upewnia sługę magistratualnego, że on sam zalewa kloaki i że niepotrzeba wlewać; sługa i parobek, zwykle radzi, że ich minie robota i czasu strata, jadą dalej; niekiedy zaś sługa magistratu przybrawszy minę bardziej urzędową niż ją ma zwykle, upiera się i koniecznie lać każe, wtedy to inny argument w rękę wścibiony trafia do przekonania sługi miasta. Ten odjeżdża dalej zapisując sobie, że wlano tyle a tyle. Przeszkadzanie wlewania odwietrznika pochodzi z mylnego żydowskich właścicieli domów przypuszczenia, jakoby sługa magistratu odjechawszy nie zapisywał tego co nie wlano, i że o tyle mniej przyjdzie potem do płacenia. Bardzo często zdarza się i tak, że woźnica sam jeździ bez owego sługi, gdyż ich jest bardzo mało i są nadto obarczeni uciążliwą służbą posyłkową, targową, egzekucyjną a nawet odstawieniem szupaśników za miasto. Taki parobek, najemnik dzienny ma oczywiście mniej skrupułu i nigdy nie cofnie się przed wzięciem datku. Jeżeli mieszkańcy miasta nie mogą liczyć na sumienne wykonywanie zleceń dawanych sługom, to mają prawo żądać, by źli zastąpieni byli sumiennymi i żeby także panowie urzędnicy przydzieleni do tego pilnowali służby.

— **Mianowania**. Cesarz zatwierdził wybór gr. kat. plebana Andrzeja Nawrockiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Podhajcach.

— **Z Izby sądowej**. (Ciąg dalszy.) Następnie powołano na świadka pannę Marję Wojciechowską. Mama, p. Elżbieta ubrała swoją trzynastoletnią córeczkę w niebieską sukienkę z falbanką, na główkę włożyła kapelusik, na rączki czarne świeże rękawiczki a na drobną nóżkę „prunelowe“ buciczki. Panna Marja może już mieć podobno pretensje do świata, gdyż mimo lat trzynastu ładnie się rozwinęła i skończyła szkoły u Ormian. Nieco zalękła odpowiada na pytania przewodniczącego, kreśląc złe pożycie małżonków, których zna od lat czterech. „Nieraz z mamą wybiegaliśmy (Galicjanki niechętnie nakłaniają się do poprawnego wyrażania) aby się przypatrzyć co się dzieje — a tu Fuchs bił swoją żonę i przeklinał ją brzydkiemi słowami. Nieraz ono podobno biedaczka po korytarzach chodziła w nocy, a on jej do siebie nie puszczał.

Fuchs. Proszę sądu, takie dziecko jeszcze co ono może mówić, co jemu wierzyć!

R. Mogilnicki. My wierzymy — pan sam musisz także znać przysłowie: *Die Narren und Kinder sprechen immer die Wahrheit.*

Fuchs podnosi wzrok do góry.

Zastępca prokuratora wnosi, aby świadka zaprzysiądz. Sprzeciwia się temu obrońca, uchwalono go jednak zaprzysiądz.

R. Mogilnicki objaśnia pannie Marji całą doniosłość i znaczenie przysięgi, którą na prawdę składamy. Przysiądz trzeba — mówi [illegible] bo nietylko nasze ustawy, ale i P. Bóg krzywoprzysiężcę srogo karać będzie.

Proszę podnieść dwa palce prawej rączki — tak — a teraz proszę mówić za mną...

Panna Wojciechowska blada, cichym głosem powtarza rotę przysięgi.

R. Mogilnicki daje jej krzyż do pocałowania a poglaskawszy pozwala odejść do domu.

P. Elżbieta Wojciechowska, matka powyższego świadka, tępo skłania się ku zeznaniom, które zresztą charakteryzują tylko pożycie małżonków. Nie słyszała aby Fuchsowej odgrażał się nąż, iż ją zabije, co też potwierdza Marjanna Hlawniczka.

Ewa Zagórska i Marja Rudiakowa nie podają nowych szczegółów.

Jan Rudiak trwożliwy i nic niewiedzący, nie chce nawet usiąść na krzesełku, mimo uprzejmych zaprosin r. Mogilnickiego i r. Ortyńskiego. Zatrudniony jest, jak sam mówi „przy szkołach“ i niema czasu zajmować się „ludzkiemi“ sprawami.

Pp. Winter i Töpfer, którzy się w tej chwili zjawili, porównawszy igłę, która była w ciele, z trzema znalezionemi odpowiadają, że igła służąca za narzędzie zbrodni jest znacznie cieńszą.

Powołano dalej na świadka Józefa Hlawniczkę, stróża wszechnicy. Pan Anno Eins (tak go nazwała młodzież) liczy lat 83, prócz twarzy ogolonej, ust wydętych bez zębów, siwej czupryny i czarnego ubrania ma także na czerwonej wstążce krzyż zasługi. P. Hlawniczka pojętniejszym jest od p. Jellinka, gdyż nauczył się już po polsku i w tym języku ostro odpowiada. Kreśli złe pożycie małżonków, którzy jak się popili to się nie kochali, opowiada o owym wieczorze, w którym otworzył jej bramę. Ona — mówi świadek — miała czupek dobri i halasowula, ja ją pustil i mlówil, że nie dam Fuchsowi bić.

R. Mogilnicki. Czy nieboszczka była silną kobietą.

Hlawniczka. Ne wim — ja se z nią nie bil.

R. Mogilnicki. Ale znałeś ją pan, widziałeś i mogłeś miarkować?

Hlawniczka. O! Fuchsowa żena to zuch baba, ona mohla cali bataljon komandirowat.

Jan Kosiewicz drugi sługa gabinetu anatomicznego, ozdobiony jest takiejże barwy wstążeczką jak Hlawniczka. Starzec ma twarz łagodną wiarusa polskiego, służył przy gabinecie anatomicznym 21 lat, i ogłuchł na starość. Zeznaje, że Fuchs przyniosłszy trupa do sali namazał czoło tegoż chlorkalkiem w miejscu gdzie była rana. Był przy obdukcji i widział jak Fuchs w chwili znalezienia igły wyszedł, chociaż go nikt nie wołał.

Fuchs tłómaczy się, iż chlorkalku dlatego użył, aby ona, nieboszczka, bardzo nie nabrzmiała. — Co się tyczy tego, co tu inni świadkowie powiedzieli, to nieprawda. Ja się z żoną dość troskliwie obchodził, ją kochał i koniec! Ona chciała umrzeć i mówiła o pogrzebie. Przy obdukcji jak coś w se cu znaleźli musiałem wyjść bo mnie stolarz zawołał.

R. Mogilnicki przytacza mu zeznania świadków i podnosi sprzeczności. Dowodzi, że w chwili znalezienia igły wyszedł, chociaż go nikt nie wołał, cytuje mu słowa świadków objaśniające jego postępowanie z żoną, i zbiera wszystkie okoliczności sprzeczne z jego obroną.

Fuchs nie mając na razie argumentu zatyka sobie uszy. (C. d. n.)

— **Żółkiew** d. 29. sierpnia 1873. (Cholera). Od 3ch tygodni gości u nas cholera, z początku była słabsza, ale z pojawieniem się niedojrzałych owoców wzmogła się, i teraz po kilkanaście ofiar dziennie zabiera. Wymierają ludzie całemi familiami. Do tego czasu trzyma się między gminem, a najwięcej zabiera żydów. Majętniejsi żydzi emigrują w zdrowe okolice. Niemożna zaprzeczyć, że magistrat i lekarze nie żałują trudów i że ratunek udzielany bywa z całą energją, niemniej odwonianie odbywa się najtroskliwiej, niedojrzałe owoce konfiskują, przesilenia jednak jeszcze niema; i niewiedzieć kiedy ta ka a Boża nas opuści. W przyległych wsiach Soposzynie i Macoszynie również silna cholera panuje.

— (*B*) **Złoczów** d. 26. sierpnia. Nie zauważyłem dotąd, żeby z kraju nadsełano jakiekolwiek wiadomości o naszej obronie krajowej. A przecież prowincja nasza wraz z Bukowiną wystawia 25 batalionów tj. przeszło 30.000 ludzi dla obrony kraju t. z. landwerzystów, którzy co roku o tej porze zwoływani do ćwiczeń czy to w kompanjach czy w batalionach, mają się sposobić do zaszczytnego zawodu: życie swe dla obrony kraju w krwawej z wrogiem potrzebie poświęcać. Właśnie takie ćwiczenia odbyły się w Złoczowie. Trwały trzy tygodnie. Przyznam się, że aż radość brała patrząc na batalion, gdy w paradzie zaledwie w dwanaście dni po zwolaniu defilował przez miasto w dzień urodzin Najjaśniejszego Pana. Nawet znawcy podziwiali wzorowy porządek i wprawę a nawet biegłość w ruchach, postawie i obrotach żołnierzy, o których, gdyby nie odmienne mundury i wiek młody snadnie powiedzieć było można: to wiarusy! Jużto prawdziwie Rusin nasz to jakby miał wrodzony talent do żołnierki, bo jakże nie wydać takiego sądu, gdy się weźmie na uwagę, że zaledwie ośm tygodni ćwiczony nie daje prawie zupełnie poznać różnicy między sobą a innym, choćby trzy lata w czynnej służbie w linji zostającym. Ze wszystko, co tu podaję jest prawdą, dowodzą fakta. Właśnie bowiem wczoraj, tj. 25. bm. zaszczycił arcyksiążę Rajner, feldmarszałek-porucznik i nadkomendant obrony krajowej przedlitawskiej odwiedzinami swemi tutejszy batalion i wyraził najwyższe zadowolenie po przedsięwzięciu jakby egzaminu z batalionem. Tak w zwartym jak i w rozsypanym porządku bojowym dowiedli tak żołnierze jak i niezmordowanie pracujący nad nimi oficerowie, jak wiele w stosunkowo bardzo krótkim czasie przy szczerych chęciach i dobrej woli zdziałać można. To też i Jego ces. Wysokość nieszczędził pochwał zasłużonych. Przyznać trzeba, że nie małą w tem zasługę przypisać należy i komendantowi batalionu kapitanowi p. Tempisowi, który nadzwyczajną swą energią a przytem szczególniej taktownem postępowaniem z oficerami i żołnierzami umiał taki ład i porządek utrzymać w służbie a zgodę i przyjaźń poza służbą, że, jak oficerowie mu podwładni zapewniają, z przykrością rozłączają się z takim komendantem a życzą sobie, żeby [illegible] najdłużej i nietylko przy ćwiczeniach, ale w prawdziwej wyprawie pod wodzą tak zacnego komendanta służyć wspólnej sprawie. Arcyksiążę po odbytym przeglądzie odjechał po południu do Tarnopola, zkąd 27. b. m. miał dalej do Czortkowa się udać. Stan zdrowia żołnierzy był prez cały czas ćwiczeń bardzo pomyślny, o cholerze ani się nie śniło nikomu.

Na zakończenie pozwolę sobie zwrócić uwagę na tę okoliczność, że gdyby ministerjum i Rada państwa niechciały zapoznawać korzyści, jakie może kiedyś przynieść państwu instytucja obrony krajowej, pewnieby nie szczędziły kosztów na jej coraz to lepsze udoskonalenie. Od przeszłego roku wprowadzono wprawdzie t. z. kadry czyli czynną obronę krajową celem kształcenia kilkunastu ludzi na podoficerów i instruktorów dla rekrutów. Liczba atoli tych, że się wyrażę, elewów w obronie krajowej jest zbyt mała, aby nią można zapełnić wszelkie braki podoficerów. To też zdarza się w obronie krajowej prawie zawsze i wszędzie, czego w linii nigdy niedoświadczają, że sekcje nie mają nawet na skrzydłach podoficerów, a komendant sekcji wszystko za brakujących pełnić musi. Często też oficerowie nie mogą nawet czasu nastarczyć, aby zadośćuczynić włożonym na nich obowiązkom, a jeźli zasłużyli sobie na najwyższą pochwałę, świadczy to najlepiej o ich dobrej woli, niebacznej na zdrowie i obowiązek szanowania sił własnych. Niechby tylko kadry były silniejsze, niechby bataliony miały przy ćwiczeniach regulaminem przepisaną liczbę podoficerów, a żołnierze obrony krajowej dowiedliby niezawodnie, że w kilku tygodniach zdziałali tyle i równie dobrze, ile i jak inni w kilku miesiącach lub latach.

— (*N*) **Kraków** d. 29. sierpnia. Na dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej zapowiedzianą została niespodzianka. Komisja uporządkowania miasta miała dać znak życia i przedstawić niektóre projekta, których wykonania żąda jeszcze w r. b. Tymczasem wniosek o nabycie kamieniołomu w Miękini przedstawiła sekcja ekonomiczna, a komisja uporządkowania miasta pozostała jeszcze jak była dotąd — mytem. Inną za to niespodzianką była obecność na posiedzeniu dr. Dietla, który jednak nie przewodniczył obradom, gdyż brał w nich udział.

Radca Bochenek interpeluje prezydenta o obsadzenie posad dyrektora i prefekty w szkole żeńskiej na Podwalu osobami wybranemi z koła znajomych p. inspektora szkół, bez konkursu i w zupełnej tajemnicy.

Na tę interpelację dr. Dietl odpowiedział, że Rada szkolna okręgowa skorzystała ze służącego sobie prawa tymczasowego obsadzenia posad nauczycielskich, prezydent jednak przyrzeka bronić praw miasta w tej sprawie.

Następnie dr. Dietl oświadczył, że wezwany przez wielu radców, aby nałożył kary pieniężne na radców nieuczęszczających na posiedzenia, napotyka tę trudność, że tylko 13 radców albo zawsze bywa na posiedzeniach albo swą nieobecność usprawiedliwia, wnosi więc dr. Dietl, ażeby Rada upoważniła go do udzielenia napomnienia tym radcom, co więcej niż cztery razy nie byli na posiedzeniu bez usprawiedliwienia.

Wniosek ten zostaje przyjętym, skutkiem

czego p. prezydent będzie zmuszonym wydać 19 napomnień.

Dalej dr. Dietl prosi o czasowe uwolnienie od przewodniczenia na posiedzeniach, z powodu nadwątlonego zdrowia. Uwolnienie to, jak się zdaje, trwać ma do ukończenia prac komisji sanitarnej, której bez dyskusji wyznaczono jeszcze 15000 zł. na dalsze potrzeby wywołane epidemją.

Z kolei radca Friedlein, jako sprawozdawca sekcji ekonomicznej stawia wniosek nabycia tyle razy wspomnianych kamieniołomów miękińskich za cenę 34.000 zł. i wykazuje cyframi, że miasto zyska na tem półmiljona zł.

Przeciw temu nabytkowi przemawia obszernie i gruntownie dr. Kuczyński, przytaczając jako przykład dawną cegielnię miejską i powołując się na pewnik ekonomiczny, że ciała zbiorowe najgorszymi są administratorami podobnych przedsiębiorstw. Mowca wnosi przejście do porządku dziennego.

W tym samym duchu przemawia radca Fink i dr. Samelson.

Radca Szukiewicz polega zupełnie na opinji specjalistów i radzi zakupić kamieniołomy, które chociaż może nie będą bezpośredniem źródłem zysków, zapobiegną narzucaniu miastu przez przedsiębiorców cen wygórowanych za kamień.

Za nabyciem przemawiał jeszcze radca Dworski, obrachowując wyniknąć z tego mające korzyści, następnie zabierali jeszcze głosy przeciw wnioskowi dr. Warszauer, dr. Kuczyński i p. Fink, a za wnioskiem pp. Rzewuski, Zieleniewski i Chrzanowski.

Po dwugodzinnej dyskusji wniosek sekcji został w imiennem głosowaniu przyjęty większością 32 głosów przeciwko czterem. Jeden z radców wstrzymał się od głosowania.

Zbogaciwszy miasto o półmiljona zł. Rada rozeszła się do domów. Każdy z radców, którzy głosowali za wnioskiem, wyniósł to błogie przekonanie, że na swoją osobę 15625 zł. do majątku Krakowa przyczynił.

Policzymy kiedyś te zyski.

Cholera onegdaj okazała się bardzo łagodną. W szpitalach umarło tylko 9 osób, w mieście i na przedmieściach po domach prywatnych nikt. Wczorajszy buletyn nie jest tak pocieszającym. Przybyło do szpitali 31, umarło 9, a oprócz tego w domach prywatnych na Kaźmierzu i Stradomiu umarło osób 4, w mieście i na innych przedmieściach 6, razem zmarłych 19.

— (*F. N.*) **Z Sieniawy.** Zanim szczegółowe nastąpi sprawozdanie z całego przebiegu cholery w naszem mieście, niechaj tych parę słów będzie miłą wiadomością, że słabość się przesiliła i coraz rzadsze są wypadki śmiertelne.

Liczne ofiary pochłonęła cholera, bo jak na Sieniawę, liczącą do 3000 dusz, liczba zmarłych około 140 osób w czasie od 7. lipca do 26. sierpnia jest bardzo znaczną. Nierówno większa byłaby śmiertelność, gdyby nie spieszna pomoc osób prywatnych i niezmordowana praca lekarzy miejscowych, pp. dr. Lassona i chirurga Pistola.

Ze szczególniejszą pomocą i opieką pospieszył J.O. książę Władysław Czartoryski, właściciel dóbr tutejszych, który na wiadomość o pierwszych wypadkach cholery w mieście i wioskach przyległych, polecił administracji dóbr swoich, udzielać zasiłków pieniężnych, lodu, podwod lekarzom i wszelkiej możliwej pomocy dla dotkniętych nieszczęściem, słowem, zajął się całą tą sprawą tak jak przystało godnemu jego stanowisku.

Każdy zatem znający stosunki tutejsze, ile dobrego czyni J.O. książę dla ogółu przy każdej sposobności, imię jego z prawdziwą wspomina wdzięcznością, dodając skromne „Bóg zapłać“.

— **Jarosław.** W *Gazecie Narodowej* nr. 205 z dnia 29. sierpnia 1873 umieszczony jest artykuł z Jarosławia, w którym korespondent pan J. L. W. robi zarzut tutejszemu urzędowi pocztowemu, jakoby tenże już o w pół do dwunastej przed południem a o w pół do szóstej po południu był dla publiczności niedostępnym, czemu ja jako przełożony tutejszego urzędu pocztowego stanowczo zaprzeczam i dowiodę, iż pan korespondent ominął się z prawdą, gdyż ja sam zawsze opuszczam bióro podług zegara lwowskiego o dwunastej w południe i po w pół do siódmej wieczór.

Co się zaś tyczy oddziału poczty listowej, to ten codziennie do siódmej a nawet ósmej wieczór dla publiczności otworem stoi. W tym oddziale pełni zawsze jeden urzędnik służbę. Dalej pan korespondent zarzuca niegrzeczności i nieuczynności niektórym z tutejszych urzędników, o czem ale ja jako przełożony urzędu nic niewiem, lecz sądzę, iż nato jest inna droga, jeżeli już nie bezpośrednie zażalenie przed tutejszym przełożonym poczty, który potrafi słusznej skardze zadość uczynić i publiczność pod każdym względem zadowolnić.

Jednakże pan korespondent niema prawa, może dla jakiego osobistego nieporozumienia albo w chęci szkodzenia któremu z urzędników oskarżać a tem samem w złem świetle przedstawiać publicznie cały tutejszy urząd pocztowy. Jarosław d. 29. sierpnia 1873. *Kossonoga*, przełożony c. k. urzędu pocztowego.

— **Junaszków** (pod Rohatynem). Przedewszystkiem winne dzięki składamy naszemu p. staroście w Rohatynie panu Rzuchowskiemu, że zaraz kiedy tylko dowiedział się, że cholera w naszej gminie wybuchła, wysłał nam na zwalczenie tego nieproszonego gościa azjatyckiego, lekarza w osobie p. dr. Hankiewicza. Dzięki składamy panu staroście, i Tobie szanowny doktorze, za twoją gorliwość, za twe trudy, za twe poświęcenie, dzięki ci składamy, tobie, co każdej chwili w dzień i noc z prawdziwem poświęceniem, z zaparciem się samego siebie spieszyłeś do chorych, do których cię wezwano. Oby Wszechmocny Wnym staroście i lekarzowi to wynagrodził! Gdyby każdy starosta z taką sprężystością działał przeciw tej strasznej chorobie jak nasz, nie gościłaby ona długo w naszym kraju; za którą to staranność o nasze dobro naszemu panu staroście na tej drodze publiczne składamy podziękowanie. Przyjm Wny starosto szczere „Bóg zapłać!“

Junaszków d. 27. sierpnia 1873.

Jan Robar, naczelnik gminy. Mikołaj Bardoszewski, posiadacz realności. Ks. Teofil Zacharjasiewicz, obrz. gr. kat. pleban.

— **Stanisławów** d. 29. sierpnia. (W sprawie straży ochotniczej.) Odpis. Od prezydjum magistratu miasta Stanisławowa do naczelnika straży ogniowej ochotniczej pana Mühlna w miejscu do l. 34/pr. Urzędowe.

Upraszam pana odczytać zebranej na ten cel straży ogniowej ochotniczej następujące pismo:

Gmina miasta Stanisławowa poczuwa się do miłego obowiązku złożenia całemu korpusowi straży ogniowej ochotniczej, wszystkim oddziałom i ich komendantom serdecznej podzięki i rzetelnego uznania zasług, które straż ogniowa ochotnicza przy gaszeniu pożaru dnia 27. sierpnia o godzinie 11ej w nocy przy ulicy Tyśmienickiej wybuchłego, umiejętnym kierunkiem, niezmordowaną pracą i nieustraszonością w zwalczaniu rozpasanego żywiołu wobec mieszkańców miasta sobie zaskarbiła.

Nie pierwszy to raz złożyła straż ochotnicza ogniowa dowody obywatelskiego poczucia, ofiarności i poświęcenia. Ściskając dłoń zapracowaną każdego z ochotników, witam panów okrzykiem: Niech żyje straż ogniowa ochotnicza, która się miastu dobrze zasłużyła!

Od prezydjum magistratu miasta Stanisławowa. D. 28. sierpnia 1873. *Kamiński* m. p.

— (*H.*) **Kałusz** d. 29. sierpnia. Z największem oburzeniem wyczytaliśmy we wczorajszej *Gaz. Nar.* korespondencję z Kałusza, pisaną przez niejakiego Dudykiewicza, a wymierzoną przeciw praktykantowi w tutejszym urzędzie pocztowym p. R. Wszystko co p. D. napisał, nadużywając dobrej wiary redakcji, jest ohydnem kłamstwem. Praktykant R. nie porobił żadnych uwag na żadnej kopercie, gdyż przestępstwa tego dopuścił się dawny ekspedytor, który został usunięty — a jeżeli list, na którym było napisane w Miejscu, podał do Miejsca, to obowiązek kazał mu tak uczynić, gdyż w Miejscu jest urząd pocztowy. Rzeczy to są jednak drobne, niezasługujące na odpowiedź, zwłaszcza że pocztmistrz tutejszy, p. Herforth, a tem samem i dyrekcja we Lwowie, są o niewinności oskarżonego najzupełniej przekonani. Na skarcenie bezwzględne należy nikczemna insynuacja p. Dudykiewicza, że ponieważ dawny ekspedytor dopuścił się sprzeniewierzenia, więc i praktykant R. może się go dopuścić. Za potworne to oszczerstwo D. odpowie przed sądem. Przekona się, czy wolno bezkarnie targać się na małoletniego młodzieńca, który nie chcąc się włóczyć po mieście jak i oczerniać niewinnych, zaczyna uczciwie sam na chleb pracować.

(Z dowodów, które nam przedłożono, dowiedzieliśmy się, że korespondent rzeczywiście nadużył naszej dobrej wiary, ponieważ wszystko co napisał o praktykancie przy poczcie kałuskiej, jest nieprawdą. Z przyjemnością cofamy korespondencję z Kałusza, umieszczoną d. 28. bm. na tem miejscu, dając tem samem najzupełniejszą satysfakcję pokrzywdzonemu. Pr. red.)

— **Nadwórna.** Oświadczam na korespondencję z Nadwórny w nr. 204 *Gazety Narodowej* z dnia 28. bm. z moim podpisem umieszczoną, że w Nadwórnie prócz mnie żaden inny Feuerstein nie egzystuje, a gdy ja jako lekarz delegowany dla Nadwórny, taką korespondencją sam sobie ubliżyłbym, więc wynika ztąd, że jej posłać nie mogłem i że takowa jest przez nieznanego korespondenta nikczemnie zmyśloną, który podpisując moje nazwisko, jako pospolity oszust je sfałszował, aby mnie ubliżyć i społeczeństwo wprowadzić w trwogę, mimo że według raportu urzędowego epidemia nie rozszerza się, ale się znacznie umniejsza.

Feuerstein, lekarz miejski.

— **Podziękowanie** delegowanemu lekarzowi w starostwie jasielskiem p. Henrykowi Mozlerowi, który swoją energją i ludzkością prawdziwie się zasłużył, składają gminy: Krażowice, Nawsie Kołaczyckie, Biezdziadka.

Gospodarstwo przemysł i handel

W sprawie kolei wschodnio-węgierskiej. Odezwa. W dniu 27. b. m. odbył komitet z współudziałem p. adwokata dr. Ferdynanda Wilkosza, delegata komitetu krakowskiego, naradę w celu obmyślenia i uchwalenia dalszych kroków działania. Wszyscy członkowie zgodzili się, że w obecnej chwili cała działalność komitetu powinna być przedewszystkiem skierowaną ku doprowadzeniu do skutku zwołania walnego nadzwyczajnego zgromadzenia akcjonarjuszów do Pesztu.

Dla osiągnięcia tego celu powziął komitet następujące uchwały:

1. Zwołać jak najspieszniej zgromadzenie tych pp. posiadaczy akcji, którzy dotychczas do komitetu się zgłosili.

2. Przedłożyć mu sprawozdanie z dotychczasowych czynności komitetu.

3. Przedstawić temuż potrzebę zebrania funduszów odpowiednich do prowadzenia dalszej akcji.

4. Zawezwać posiadaczy akcji, aby celem przeprowadzenia zwołania walnego nadzwyczajnego zgromadzenia do Pesztu, swe akcje w kasie magistratualnej we Lwowie w terminie określić się mającym złożyli i rozdzielili głosy między siebie w ten sposób, aby wszystkie zgłoszone do komitetu akcje były reprezentowane.

5. Wybrać delegatów na nadzwyczajne walne zgromadzenie w Peszcie.

6. Przygotować prośby wraz z memorjałem do monarchy, do sejmu węgierskiego na ręce Deaka, oraz do ministerjum węgierskiego aby w danym razie poodsyłać je na miejsce swoich przeznaczeń.

7. Działać w ciągłem porozumieniu z komitetem krakowskim, a w mierze uznania, z innemi komitetami zagranicznemi.

W wykonaniu powyższych uchwał wzywa komitet wszystkich pp. posiadaczy akcji, aby ci którzy dotąd je wykazali i na potrzebne wydatki połączone z czynnościami komitetu, na zebraniu 24. lipca b. r. uchwalony datek po 10 centów od sztuki uiścili, raczyli jak najliczniej zgromadzić się tu na dniu 9. września b. r. na Strzelnicy w sali o godz. 10. przed południem, ci zaś pp. akcjonarjusze, którzy dotąd swoich akcji niewykazali lub od wykazanych 10 centów od sztuki niezapłacili, raczą pospieszyć z zapłatą i z wykazaniem, do czego im jeszcze termin do 8. września b. r. przysłuża. Wpłata 10 centów od akcji jak i wykazywanie ich odbywa się jeszcze na ręce członka komitetu, p. Stoppla w tegoż handlu w rynku nr. 13, do 8. września, po którym to czasie, pan Stoppel składa dotychczas prowadzoną czynność, i uprasza wszystkich tych P. T. posiadaczy akcji, którzy oryginalne rewersa do rąk jego złożyli, aby raczyli odebrać sobie takowe od niego najdalej do dnia 12. września b. r.

Zarazem zwraca komitet uwagę P. T. akcjonarjuszów, iż tylko od ich uchwał tudzież od złożenia wkładek, zależy na przyszłość działanie oraz pomyślne ukończenie sprawy. Dla tego komitet ma całą nadzieję, że P. T. akcjonarjusze jak najliczniej zebrać się zechcą i uchwałami swemi czynności komitetu skutecznie poprą.

Nadmienia się oraz, że komitet strzedz będzie praw tych tylko akcjonarjuszów, który przez złożenie uchwalonych wkładek do wspólnej czynności przystąpili.

Od komitetu akcjonarjuszów kolei wschodnio-węgierskiej.

Przewodniczący komitetu: *Edw. Dzieduszycki.* Sekretarz: *Fränkel.*

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 21. do 28. sierpnia.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała 11.75 — 12.50 zł., czelna żółta lub czerwona 11.25 — 11.75 zł., dobra sucha biała 11.25 — 11.75 zł., dobra sucha żółta albo czerwona 10.75 — 11.25 zł.

Żyto 160funt. najlepsze suche 8.75 do 9 zł., średnie albo wilgotne 8.25 — 8.50 zł., z umowa na październik-grudzień 8 zł. do 8.25 zł.

Jęczmień 140ft. 6.25 — 6.50 zł.
Owies 100f. 3.50 — 3.75 zł.
Kukurudza 170f. 8.25 — 8.75 zł.
Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150f. 8 — 9.25 zł.
Rzepak letni 150f. 7.50 — 8.25 zł.
Lnianka 150f. 6.75 — 7.25 zł.
Nasienie lniane 150f. 8 — 9.25 złr.

Okowita 80 Tralles, 41 miar, gotowa 23.50 do 23.75 zł., z umową na październik-grudzień 21 — 21.25 zł., na listopad-sierpień 20 — 20.25 zł.

Urodzaje na Krymie niedopisały tego roku, szczególniej siana będzie mało, bo step jest prawie czarny od wypalenia go przez upały. W skutek tego bydło staniało a mięso płacone dawniej po 9—10 kop. za funt, jest teraz po 7 kop. Owoce także nie obrodziły: funt moreli i wiśni kosztuje 20 kop. a brzoskwiń 30 kop. Zato warzelnie soli prosperują; pierwszy jej transport odchodzi zwykle dopiero w lipcu, tego roku już w maju sól była gotowa, tak dalece upały wspierają teraz parowanie wody. Jeśliby tak dalej potrwało, to produkcja soli wzrosłaby do 20 milion. pudów. To też ceny jej spadły. Pud soli kosztuje zwykle 18—50 kop., dziś 11—12. Transport do Odessy kosztuje od puda 3—3½ kopijek.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79 spirytus rafinowany z anyżem stopień 83.

Bank krajowy galicyjski *przy placu Marjackim wydaje we Lwowie, jakoteż przez filję w Brodach* **Asygnaty kasowe:**

5½ procentowe za 8dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 14 „ „
6½ „ „ 30 „ „
7½ „ „ 60 „ „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 29. sierpnia 1873.

Konkurs na posadę adjunkta sądu powiatowego w Drohobyczu. Na posadę przełożonego ksiąg hipotecznych przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie.

Licytacje. W sądzie obw. Tarnowskim sprzedaż dóbr Łęki dolne w d. 24. września. W sądzie kraj. dla spraw cywilnych we Lwowie odbędzie się 5. września r. b. licytacja na przedsiębiorstwo reparacji domu więziennego.

Obwieszczenie. Od 1. września rb. nastąpi zmiana na pocztach Witków nowy Radziechów na dzienne jazdy posłańcze. Dr. Władysław Lisowski wpisany w poczet adwokatów w Krakowie, dr. Bazyli Szwedzicki i dr. Ludwik Łubiński we Lwowie.

Ostatnie wiadomości.

Kolej z Kijowa do Radziwiłłowa otwartą została we środę, lecz kolej od Radziwiłowskiej granicy do Brodów, chociaż od dawna zupełnie gotowa, dotąd nie została otwartą, bo jeszcze od ministerstwa i od władz miejscowych politycznych nie nadeszły ostateczne uregulowania. Przez dwa dni z Radziwiłłowa do Brodów i z Brodów do Radziwiłłowa nikogo nie przepuszczano, gdyż dotychczasową komorę moskiewską zwinięto, a nowa przy dworcu kolejowym nie była urządzona. Lament więc na granicy był wielki.

W pismach i frakcjach czeskich toczy się bardzo żywa polemika przedwyborcza. „Młodzi“ nie przystają na zdanie „starych“, że kwestję obesłania lub nieobesłania sejmu i Rady państwa ma rozstrzygać obecny klub poselski mężów zaufania, i oświadczają, że sprawa ta należy do przyszłych posłów. Obesłanie sejmu uważają za rzecz niezbędną; a co do Rady państwa, oświadczają, że decyzja powinna należeć do deputowanych z wszystkich frakcyj anticentralistycznych. *Posel z Prahy* podaje list „jednego z najznakomitszych przywódzców opozycji polskiej“, którego ustęp główny brzmi:

„Zjednoczonemi siłami! — oto hasło, w którem zbawienie nasze w obecnej chwili. Niema się pod tem rozumieć, iżby federaliści bądźcobądź i za wszelką cenę nosili ogon centralistom; ale też nie należy wykluczać wypadku, iżby Radę państwa obesłano. Ani obesłanie, ani nieobesłanie Rady państwa nie może być dzisiaj fundamentalnym artykułem naszej wiary politycznej. Dzisiaj wystarczy zupełnie, jeżeli wszystkie frakcje stronnictwa anticentyalistycznego przyjmą za artykuł wiary politycznej, że nikt na własną rękę nie ma decydować w sprawie rajchsratowej, że całemi siłami pracować się będzie ku zwycięztwu w wyborach, i że dopiero tym, którzy otrzymają mandat poselski, przysłuża rozstrzygnąć wspólnie tę sprawę, i że decyzja większości ma obowiązywać wszystkich posłów, którzy na to zostali wybranymi, aby system obecny uczynić niemożebnym“. Na tę myśl piszą się Czesi.

Menerom centralistycznym nie wiedzie się. Dr. Giskra obawia się klęski we Wiedniu i kandyduje w Bernie. Między menerami morawskimi zaś kłótnia na zabój o przyszłe mandaty; po dziennikach odsądzają się wzajemnie od czci i wiary. Nawet na Szlązku, zamiast na rozkaz wiedeński stawiać kandydaturę osławionego rządzcy dóbr arcyksięcia Albrechta, Obraczaja, lub Wicha, centralistyczny komitet wiejskiego okręgu większością głosów postawił kandydaturę niejakiego Wallacha. Tymczasem obrany tam będzie dzielny narodowiec, pan Cienciała.

Aby módz obrabiać włościan, centraliści urządzają na 7. września jubileusz zniesienia pańszczyzny.

Telegramy Gazety Narodowej.

Madryt d. 30. sierpnia. Na zebraniu kortezów przyjęto wniosek odroczenia kortezów od 1. września do 30. października, tudzież nadania biuru kortezów prawa, w razie potrzeby w porozumieniu z rządem zwołać kortezy. Zarazem uchwalono wotum ufności dla rządu i upoważniono go do załatwienia częściowych przesileń gabinetowych. Kortezy zajęły się później na posiedzeniu wnioskiem odroczenia.

Nancy d. 30. sierpnia. Burmistrz zapowiedział Radzie gminnej, że Thiers przyjedzie.

Perpignan d. 30. sierpnia. Oddział hiszpańskich ochotników republikańskich wtargnął na terytorjum francuzkie, szukając za rannymi karlistami; ale go chłopi odpędzili.

Rzym d. 30. sierpnia. Minister spraw wewn. wezwał prefektów, aby przedsiębrali energiczne środki na wypadek zmowy robotników; słychać bowiem, że internocjonaliści i kongres genewski mają wywoływać zmowy.

Przyjechali do Lwowa d. 30. sierpnia.

Hotel Zorza. F. hr. Morski z Wiednia, K. br. Eder z Wiednia, A. Berezowski z Moskwy, E. Garnier z Paryża, K. dr. Pozyborowski z Moskwy, K. br. Miltitz z Nestorowiec, M. Strojnowska z Królestwa.

Hotel Langa. J. Stiasny z Zwittau, F. Rehola z Moskwy, A. Gabl z Moskwy, L. Krupiński z Krakowa.

Hotel Kuhna: B. Zamorski z Poborylca, A. Hołodyński z Husiatyna, B. Brześciański z Podola, J. Romanowski z Lipowiec, M. Dębski z Tarnopola.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia 29. sierpnia 1873.

Berlin. Ruble papier. 82.—. Akcje kredyt. 147—. Lombardy 108½. Galizier 99¾. Kolej państwowa 203½. Rumuńska 40¾. Bankn. austr. 90 7/16. Losy 1864. —.— Usposob. stałe.

z dnia 30. sierpnia 1873.

godzina 10 minut 50 przed południem.

Akcje kred. 243.— Anglo-austr. 191.—. Unionsbank 146.50. Vereinsbank 60.—. Kolej Kar. Ludw. 219.50. Kolej południ. 182.—. Franko-austr. 82.—. Baubank 107.—. Losy z roku 1860 —.—. Obl. ind. —.—. Staatsbahn —.— Wiedeńska Tramway — .—. Napoleondor .—. Rubel papier. —.—. Usposobienie: stałe.

Z dnia 30. sierpnia 1873.

godzina 2. minut 20 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 81.—. Węgierskie kredyt. 136 .—. Anglo-austr. 190.—. Unionsbank 145.— Kolei Karola Lud. 220.—. Kolei siedmiogr. — .—. Kolei południ. 181.—. Kolei Alföld. 154.50. Kolei Elżbiety 218.—. Kolei Lwow.-czerniowieckiej 142.—. Ungar. Nordostbahn 205.—Vereins-Bank 60.—. Kolei Rudolfa 159.—. Węgiersk. Ostbahn 72.—. Gal. indomnizacyjne 75.—. Losy z 1864 roku 137.—. Koszycko-oderbergskiej — .—. Banku obrotowego 148.—. Losy tur. 63.—. Baubank-Actien 105.—. Kolei państwowej 337.—. Banku związk. 176.—. Wiedeńskiego Bauverein 47.—. Hyp. Rent. Bank 54.—. Usposobienie: stałe.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa g. 11 m. 32 w nocy
„ „ 12 „ 26 w połud

Lwów, z Izby handlowej dnia 30. sierp.	płacą zł.	płacą w.	żądają zł.	żądają w.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	219	50	221	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	141	50	143	50
Banku hip. gal. po 200 zł.	—	—	—	—
„ krajow. z wpł. 50pr.	—	—	—	—
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	77	25	77	75
„ „ „ 4 pr. w. a.	71	—	72	—
Banku hip. gal. 6 pr.	83	50	84	—
Gal. zakł. kred. włośc.	92	—	94	—
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	90	75	50
Losy miasta Krakowa	22	—	24	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	18	5	26
Dukat cesarski	5	23	5	30
Napoleondor	8	81	8	92
Pół imperjał rosyjski	8	95	9	10
Rubel rosyjski srebrny	1	61	1	72
Rubel rosyjski papierowy	1	50	1	52
Pruskie bilety kasowe	1	65	1	66
Srebro	106	50	107	75
Wiedeń d. 28. sierp.				
Powszechny dług państ. (za 100 złr.)				
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	70	20	70	30
„ „ w sreb. 5 „	73	25	73	40
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	290	—	294	—
Pożyczka loteryjna 1839 1/5 losu „	265	—	270	—
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 zł. 4 pr.	92	—	92	50
Pożyczka loteryjna 1860 „ 500zł.w.a.5pr.	101	50	102	—
Pożyczka loteryjna 1860 „ 100 „ „ „	109	—	110	—
Pożyczka loteryjna 1864 „ 100 „ „ „	138	50	139	50
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	121	-	121	50
Oblig. indm. (za 100zł.)				
Galicyjskie	75	26	76	—
Bukowińskie	74	—	74	50

Inne publiczne pożyc z.	płacą zł.	płacą w.	żądają zł.	żądają w.
Węgier. poż. kol. po 120zł. 5p.	97	75	98	—
Węg. poż. prem po 100 złr.	82	—	82	50
Turecka poż. kol. po 400 fr	63	50	63	75
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 zł. 120	193	—	194	—
Bodencred. au. po 200zł. 40 pr	248	—	250	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160zł.	240	50	241	—
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	137	—	138	—
Tow. eskont. n. aust. po 500zł.	1030	—	1040	—
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	80	—	81	—
Franco-węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	26	—	27	—
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	—	—	—	—
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	67	—	—	—
Gal. zakł. kr. ziem. po 200zł.	—	—	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	—	—	—	—
Renten bank po 200 złr.	54	—	55	—
Banku nar. austr po 600 zł.	973	—	975	—
Banku powsz. aus. po 200złr.	129	50	130	50
Unionbank po 200 złr.	147	—	147	50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40p.	60	75	61	25
Verkehrsbank pow. po 200zł.	148	—	149	—
Wechslerbank wied. po 200zł.	155	—	160	—
Wied. bankver. po 200 złr.	176	—	178	—
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	154	—	155	—
Dniestrzańskiej „ „	—	—	—	—
Elżbiety „ „ m. k.	218	50	219	50
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	—	—	—	—
Franc. Józ. po 200 złr. w. a.	2085	—	2095	—
Kol gal. Kar. L. po 200 złr.	214	—	215	—
Lw. Czer. Jas. po 200 złr. w. k	219	—	220	—
	141	—	—	—

	płacą zł.	płacą w.	żądają zł.	żądają w.
Mor. Szl. (enct.) po 200 złr. a	—	—	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	205	—	206	—
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	—	—	156	—
Rudolfa po 200 złr. s. r.	159	50	160	—
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	336	—	337	—
Südbahn po 200 zł. srebr.	182	—	182	50
Tramway wied. po 200 zł.	253	—	255	—
Węg. gal. (Łup.) po 200zł. w. a.	—	—	—	—
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	126	50	127	—
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	72	50	73	50
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	140	50	141	50
Akcje przemysłowe.				
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	110	50	111	50
„ „ wied. „ 100 „	48	—	48	50
„ tanich pom. po 100 z.	23	—	23	50
Borys-Petr. Cp. po 200 zł. wa.	—	—	—	—
Listy zastaw. (za 100zł.)				
Boden cred. allg. öst. 5pr. sr.	100	—	100	50
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	87	—	87	50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	70	50	71	50
„ „ 5 pr. w. a.	77	—	78	—
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	83	—	84	—
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	92	50	93	—
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—	—	—
„ „ „ w. a.	90	75	90	90
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)				
Albrechta. po 300zł. 5p. 100zł.	—	—	—	—
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	84	50	85	—
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	89	30	89	70
Dniestrzańska 300 „ „	93	50	—	—
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	—	—	47	50
„ em. 1862 5 pr.	96	—	—	—
„ em. 1870 5 pr.	94	—	—	—
„ em. 1872 5 pr.	102	50	—	—
	100	—	100	25

	płacą zł.	płacą w.	żądają zł.	żądają w.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	92	—	—	—
„ „ 5 pr. w. a.	87	—	87	50
„ „ 5 pr. sr.	104	25	104	75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	—	—	103	—
„ II. em. 5 pr. „	99	—	99	50
„ III. em. 1871 300	96	—	96	50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	74	25	74	75
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	86	25	—	—
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75	—	—	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	—	—	—	—
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. wa.	93	50	94	—
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a.	94	—	94	50
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90	75	91	—
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	88	—	—	—
Papiery loteryjne (szt.)				
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	171	50	172	50
Klary po 40 złr. m. k.	31	—	32	—
Keglevich „ 10 „ „	14	—	15	—
Krakowska po 20 złr.	22	—	23	—
Palffy „ 40 „ „	23	50	24	—
Rudolfa „ 10 „ „	13	—	14	—
Ks. Salm „ 40 „ „	33	—	34	—
St. Genois „ 40 „ „	23	50	24	50
Stanisław. (poż.) po 20zł. wa.	18	—	20	—
Waldstein po 20 zł. m. k.	22	—	23	—
Windiszgrätz po 20 zł. „	19	—	21	—
Dewizy (3miesięczne.)				
Berlin 100 tal.	—	—	—	—
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94	—	94	20
Hamburg 100 mark banko	54	90	55	—
Londyn 10 f. sterl.	111	20	111	30
Paryż 100. frank.	43	50	43	55

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalescière du Barry

Z LONDYNU

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalescière du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność bezsilność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp. nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, błednicę. Oto wyciąg z 75 000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 74.670. Wiedeń, 13. kwietnia 1872. 6)

Przed 7 miesiącami znajdowałem się w stanie najopłakańszym. Cierpiałem bole piersiowe i nerwowe schnąłem z dnia na dzień, i przez dłuższy czas byłem przeszkodzony w mych studjach. Usłyszałem o pańskiej cudownej Revalescière, począłem ją zażywać, i mogę pana zapewnić, że po 1-miesięcznem używaniu jewyzdrowiałem zupełnie i wzmocniłem się, tak że bez żadnego drżenia rąk mogę pisać. Widzę się spowodowanym, to stosunkowo tanie i smaczne pożywienie jako lekarstwo wszystkim cierpiącym zalecić, i zostaję z uszanowaniem. Gajbrjel Teschner, uczeń wyż. szk. handl.

Certyfikat Nr. 73.668. Mittrowitz, 30. kwietnia 1871.

Dzięki doskonałej mączce, siostra moja, która cierpiała na nerwowy ból głowy i bezsenność znajduje się na drodze polepszenia po zażyciu 3 funtw. Zarazem pozwalam sobie upraszać pana uprzejmie, abyś mi za poborem pocztowym przysłał 1 funt, zwykłej Revalescière, z obszerną

Karol Bałłaban

we Lwowie,
ulica Halicka Nr. 23, pod Złotym Kogutem
poleca szanownej publiczności swój

Handel towarów korzennych.

Od lat dziesięciu najusilniejszem mojem staraniem było, każde nawet najdrobniejsze zlecenie łaskawych moich gości jak najakuratniej, najrzetelniej i najrychlej uskutecznić. To też szanowna publiczność uwzględniając te rzetelne usiłowania, tak co do dobrze zorganizowannj usługi, najlepszej jakości towarów, jak niemniej co do cen przystępnych w moim handlu, raczyła mię dotąd nietylko w samym Lwowie, ale też i na prowincji darzyć liczną klijentelą.

Dołożę zatem wszelkich sił, aby i nadal rozgałęziony mój handel otrzymał się na wysokości tego zaufania, jakiem mię ze strony szanownej publiczności dotąd zaszczycano. Niemniej starać się będę w miarę powstających coraz to nowych dróg kolei żelaznych, handel mój znacznie rozszerzyć.

Przy tej sposobności donoszę, że

a) *Szanownym odbiorcom towarów za* **50 złr.**, *odstawiam takowe za opłatą transportu na wszystkie stacje kolei Karola Ludwika, Brodzko-Czerniowieckiej, również na innych już otwartych lub wkrótce otworzyć się mających kolejach żelaznych.*

b) *Każde zlecenie z prowincji, udzielone mi listownie, uskuteczniam w przeciągu godzin 12.*

c) *Za opakowanie towarów, czy to za 50 złr., czy też za mniejszą kwotę, a choćby nawet za jednego guldena, nie liczę żadnych kosztów, jedynie przy towarach mokrych potrzebne słoiki, kosze lub garnki itp. rachuję po cenie kupna.*

d) *Wszelkie komisa, nie będące w zakresie mojego handlu jako to: zasięgnięcia jakich wiadomości, zakupienia towarow z innego handlu, lub jakiegobądź rodzaju interesa, szanownym moim gościom z prowincji załatwiam natychmiast bez najmniejszej pretensji.*

e) **Herbatę,** *którą w wielkiej ilości i w najlepszej jakości zawsze na składzie utrzymuję, wysełam w opakowaniu zupełnie osobnem nie mięszając takową z innemi towarami.* 3191 1—12

Artykuł ten sprzedaję jedynie na wagę wiedeńską, co o czwartą część więcej wynosi, niż sprzedawany na wagę polską.

Do właścicieli zdrojowisk!

Na **Dyrektora** lub **Zarządcę** którego z zakładów kąpielowych w kraju, poleca się człowiek w średnim wieku, bywały w różnych zakładach kąpielowych za granicą, biegły w korespondencjach i rachunkowości administracyjnej, z gruntownemi wiadomościami budownictwa w każdej gałęzi tego zawodu i posiadający sztukę zakładania ogrodów i spacerów. Potrzebujący raczy się zgłosić listownie pod adresem: **„W. W. 50“** do składu galanteryjnego Wgo Rudolfa Schwarza, w domu kapitalnym we Lwowie. 3195 1—3

Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglji, wyrabiane przez **Franciszka Jana Kwizdę** w Korneuburgu,
na psią chorobę, padaczkę kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe choroby psów.
Niezawodne środki zachowawcze
przeciwko wściekliźnie.
Cena jednego pudełka 1 złr. w. a.

Nie sfałszowanych można dostać *we Lwowie* u Konstantego Iskierskiego u aptekarza Jak. Beisera, i Zygmunta Ruckera; *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 2713 8—12

WYNALAZCA

niechybnego środka przeciw cholerze,

tak iż wedle jego zapewnienia żaden pacjent na cholerę mu nie umrze, życzy sobie odstąpić sekret leczenia, za jaki rząd francuski wyznaczył 200000 franków nagrody, dyplomowanemu lekarzowi, za wynagrodzeniem po należytem wypróbowaniu.

Bliższej wiadomości udzieli notarjusz Zagajewski ulica Sykstuska Nr. 4. 3185 2—3

Wino prawdziwe francuskie „Petit Bordeaux“

duża butelka **1** złr. **20** c.

St. Julien

butelka **2** złr. a. w.
poleca 3107 3—3

F.W. Królikowski

we Lwowie.

Dobra na Wołyniu,

3 folwarki, rozległe 1200 morg. chełmińskich, ziemia pszenna najlepsza, łąki nadrzeczne wyborowe, młyny znaczne, miejsce nad rzeką spławną Styrem, gdzie był młyn pod samem m. Łuckiem, blisko kolei żelaz. Kijow. Brzesk; są do sprzedania częściami lub całe. Wiadomość udzieli właściciel JW. Lipski, Warszawa, Nowogrodzka ulica Nr. 1 lub do 15. października w Administracji Gaz. Narod. 3164 3—3

L. 47.876.

Edykt.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, że przez dobrowolną, w tymże c. k. sądzie krajowym odbyć się mającą licytację, wydzierżawione będą na lat 9, mianowicie na czas od 24. czerwca 1874 do 23. czerwca 1883.

a) należący do fundacji hr. Stanisława Skarbka dla ubogich i sierót folwark dworski w Oparach, w starostwie Drohobyckiem, powiecie sądowym Medynickim położony wraz z częścią gruntów w przyległości Ropczyce i z propinacą w Oparach i Ropczycach;

b) należące do tejże fundacji folwarki dworskie w Dołhem i „na Szwydce“ w temże starostwie i tymże powiecie sądowym położone, wraz z częścią gruntów w Ropczycach i z propinacją w Dołhem.

Kompleks pod a) wyrażony wydzierzawionym będzie osobno a licytacja dzierżawy odbędzie się **w dniu 10. Września 1873 o godzinie 10 przed południem.** kompleks zaś powyżej pod b) wyrażony, również osobno a licytacja dzierżawy onegoż odbędzie się w dniu **11. września 1873 o godzinie 10tej przed południem**.

Cena wywołania za każdy z rzeczonych kompleksów z osobna jest kwota rocznego czynszu dzierżawnego 5000 złr. w. a.

Oferty mogą być wnoszone ustnie lub pisemnie. Oferent winien złożyć wadjum przynajmniej w wysokości 20% ofiarowanej ilości rocznego czynszu.

Bliższe warunki licytacji, tudzież warunki samejże dzierżawy przejrzane być mogą w registraturze c. k. sądu krajowego, w biurze Administracji centralnej fundacji hr. Stanisława Skarbka i u Zarządu dóbr Opary. 3191 1 3

Nowość literacka!

Nakładem i drukiem księgarni **Jana Rosenheima w Brodach,** właśnie co opuściło prasę:

Twardowski

Misterium z podań narodowych w dwóch częściach
przez
Aleks. Grozę

8ka w pięknej kolorowej okładce, część I. 148 str., część II. 144 str., wydanie na papierze welinowym. Cena złr. 3.

Nabyć można we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych. Na prowincję wysyłam na żądanie za zaliczką pocztową. 3146 3—3

Ochrona przeciw epidemii, cholerze, biegunce itp.

Wapno fenilowe

do desinfekcji prewetów latryn itd.

w beczkach po 10 zł. cetr., w paketach po 20 c., w flakonach po 30 c.

Główny skład: 3162 2—3

we **Wiedniu,** Teerproducten-Fabrik von **E. Pilhal,**
Landstrasse, hintere Zollamtsstrasse Nr. 5.

Wielki krzyk i lament

w kraju na **Cholerę**, a publiczność niewie, że **Balsam Vetoriniego** jest na **Cholerę** niezawodny środek. Użycie tegoż 20—30 kropel na cukrze lub łyżeczkę od kawy powtarzając tę dozę co 10 minut dwa i trzy razy — tamuje zupełnie wymioty i biegunkę. W razie kurczów żołądka naciera się żołądek czystym balsamem i członki kurczem dotknięte, a skutek niezawodny i pewny.

Oryginalnego balsamu Vetoriniego dostanie w każdej aptece we Lwowie i na prowincji, a nawet we fabryce we Lwowie. 3186 2—6

Flakon z instrukcją kosztuje 1 zł. 50 ct.

Subjekta

poszukuje **Kazimierz Lewicki,** główny skład dla Galicji porcelany i szkła, we Lwowie ul. Trybunalska l. 6. 2—3

Początkujący będą uwzględnieni.

Pewna osoba

posiadająca dość obszerny plac we Lwowie, w dobrem miejscu położony, życzy sobie przyjąć materjał budowlany, tak tarty jakoteż oprawiony na skład i zawiadywać takowym.

Interesowani zechcą listy swe adresować do Ajencji Dzienników A. Piątkowskiego we Lwowie pod lit. **T. F.** 3199 1—1

Para małych
bardzo oswojonych lubych

małpek,

jest wraz z wielką przyzwoitą klatką za stałą cenę złr. 175 do sprzedania.

Widzieć można przy ulicy na Rurach N. 4 na pierwszem piętrze. 3183 2—2

Międzynarodowa

wystawa rolnicza w Bremie

w roku 1874.

Na obchód 25 letniego istnienia Towarzystwa rolniczego na obwód bremski, zamierzono urządzić wystawę rolniczą od 13. do 21. czerwca 1874 w miejskim parku w Bremie.

Taż obejmować będzie następujące oddziały:

I. Oddział: **Chów zwierząt domowych z poddziałami**
1. Konie. 4. Bezrogi.
2. Bydło. 5. Kozy i króliki.
3. Owce.

II. oddział: **Bydło opasowe.**
III. oddział: **Drób.** 3174 1—1
IV. oddział: **Rybołowstwo.**
V. oddział: **Pszczelnictwo i jedwabnictwo.**
VI. oddział: **Leśnictwo i myśliwstwo.**
VII. oddział: **Płody rolnicze i wyroby rolniczo-techniczne.**
VIII. oddział: **Płody ogrodnicze, owocowe i winne.**
IX. oddział: **Maszyny rolnicze i narzędzia.**
X. oddział: **Rezultaty badań umiejętnych w dziedzinie powyższych oddziałów.**

Na premje wyznaczono około 100.000 marków państ. Z wystawą połączone będzie zakupno jednej części przedmiotów wystawy zapomocą losowania. Do sprzedaży w drodze licytacji przyznaczonych przedmiotów daną będzie wystawcom sposobność.

Fundusz gwarancyjny wyznaczony do dziś wynosi 250.000 marków.

Jest także zaprojektowane urządzenie wyścigów konnych podczas wystawy.

Komitet wystawy, który przyjął kierownictwo wystawy, złożony jest z następujących panów:

Prezydenci:
Książe **v. Hohenlohe-Schillingsfürst, v. Wedell-Malchow, H. H. Meier.**

Gutsbesitzer **Bokelmann,**	Schleswig-Holstein.	**Johs. C. Achelis,**	Bremen.
Graf **v. Borries,**	Hannover.	Dr. **H. H. Adami,**	„
Landes-Oeconomierath **Griepenkerl,**	Braunschweig.	**J. Depken jr.,**	Schwachhausen.
Geh. Ober-Regierungsrath **Hofmeister,**	Oldenburg.	**Richard Fritze,**	Bremen.
Freiherr **von Nordeck zur Rabenau,**	Hessen.	**F. G. Lübben,**	„
Graf **v. Plessen,**	Mecklenburg.	**A. G. Mosle,**	„
Freiherr **v. Roggenbach,**	Baden.	**Chr. Papendieck,**	„
Rittergutsbesitzer **v. Schönberg,**	Sachsen.	Dr. **J. L. E. Pavenstedt,**	„
Rittergutsbesitzer **v. Simpson-Georgenburg,**	Preussen	**Fr. E. Schütte,**	„
Freiherr **v. Varnbüler,**	Württemberg.	**G. J. Schweers,**	Wolfskuhle.
Rittergutsbesitzer **von Wedemeyer-Schönrade,**	Brandenburg.	**J. W. Smidt,**	Dunge.
Graf **v. Zedlitz-Trützschler,**	Schlesien.	**H. Suling,**	Bremen.

Członkowie bremscy stanowią komitet wykonawczy.

Wysyłka programów nastąpi w najbliższym czasie.

Brema, 20. czerwca 1873.

Komitet wykonawczy
H. H. Meier,
przewodniczący.

Listy uprasza się adresować „Bureau der internationalen landwirthschaftlichen Ausstellung zu Bremen, Breedenstrasse Nr. 8.“ 3174 1—1

W połączeniu z osobnemi pociągami odchodzącemi co **Środę** o godzinie 3 minut 25 po południu z przyspieszoną szybkością z Krakowa do Wiednia urządzone będą przez pewien czas

KAŻDEJ ŚRODY
z Bochni, Tarnowa, Dembicy, Rzeszowa, Łańcuta, Jarosławia, Przemyśla, Gródka, Lwowa i Złoczowa, tudzież
KAŻDEGO WTORKU
z Tarnopola, Podwołoczysk, Brodów, Stanisławowa, Kołomyji, Czerniowiec, Hadikfalwy i Suczawy

POCIĄGI SPACEROWE

po nadzwyczajnie zniżonych cenach jazdy

do Wiednia.

Cena jazdy do Wiednia i napowrót tudzież czas odjazdu z każdej stacji:

Z	Odjazd we Środę	II. kl. zł.	II. kl. ct.	III. kl. zł.	III. kl. ct.	Z	Odjazd we Wtorek	II. kl. zł.	II. kl. ct.	III. kl. zł.	III. kl. ct.
Bochni	2 g. 14 m.	19	52	13	02	Tarnopola	10 g. 3 m. wie-	38	86	25	90
Tarnowa	1 „ 4 „	21	24	14	17	Podwołoczysk	7 „ 27 „ czór	41	10	27	40
Dembicy	12 „ 5 „	22	69	15	14	Brodów	10 „ 34 „ w	36	80	24	53
Rzeszowa	10 „ 24 „	24	74	16	49	Stanisławowa	10 „ 32 „ nocy	38	90	25	92
Łańcuta	9 „ 54 „	25	47	16	97	Kołomyji	8 „ 17 „ wiec	41	22	27	46
Jarosławia	8 „ 58 „	26	98	17	98	Czerniowiec	5 „ 45 „ po	44	36	29	56
Przemyśla	8 „ — „	28	51	19	00	Hadikfalvy	2 „ 30 „ po-	47	00	31	52
Gródka	6 „ 2 „	31	36	20	89	Suczawy	1 „ 10 „ ludn.	48	32	32	22
Lwowa	5 „ 5 „	32	78	21	84						
Złoczowa	12 „ 38 „	36	08	24	04						

(z rana przed poł. po poł.)

Przyjazd do Wiednia 5 godz. 9 m. z rana.

Uczestnicy ze stacyj innych, w których nie będą wydawane bilety zniżone, mają aż do najbliższej stacji, gdzie wydaje się bilety, opłacić całą należytość, a z tamtąd mogą korzystać z pociągu spacerowego o zniżonej cenie.

Asygnacje na pomieszkania

w położonych najbliżej placu wystawy „Hotel Garnis“, wydawane będą po cenie 2 złr. za 1 pokój dla 1 osoby, 3 złr. 1 pokój na 2 osoby i 4 złr. za 1 pokój na 3 osoby (dziennie). W ajencjach, a mianowicie: w Tarnowie, u p. **W. Gazdy**; w Rzeszowie u p. **J. A. Pellara**; w Przemyślu u pp. **Jeleniów**; w Złoczowie u p. **Mutki**; w Gródku u p. **Raaba**; w Tarnopolu u p. **F. Czyllik**; w Brodach u p. **Rosenheima**; w Czerniowcach u p. **H. Pardiniego** i w Jeneralnej Ajencji we Lwowie w księgarni **F. H. RICHTERA**, gdzie mogą być także zamówione wszelkiego rodzaju pomieszkania na jakikolwiek przeciąg czasu.

Szczególne korzyści dla uczestników tych pociągów.

1) Uczestnicy tych pociągów nie potrzebują kupować abonamentowej karty wstępu na wystawę za 2 złr. — i z powrotem nie muszą wiązać się żadnym pewnym pociągiem, lecz mogą korzystać z któregokolwiek pociągu osobowego, (wyjąwszy pociągi pospieszne i kurycrskie) który w czasie ważności biletu (14 dni) odchodzi do stacji wyjazdu.

2) Przy obsadzaniu miejsc w wagonach będzie ile możności uwzględnioną wygoda uczestników.

3) Każdy uczestnik otrzyma przy odbieraniu biletu jazdy bezpłatnie egzemplarz przewodnika na wystawę pod tytułem: „Weltausstellungs-Fremdenführer“, zawierający najlepszy plan Wiednia i wystawy wraz z bonami protekcyjnemi, za których złożeniem może przy zwiedzaniu największych i najulubieńszych zakładów rozrywkowych Wiednia, jako to: „Schwendera“ „Neue Welt“ i „Colosseum“, „c. k. Towarzystwa ogrodniczego“, „Vauxhalle“, „Sperla“ i „Akwarjum“ uzyskać tańszy wstęp, co stanowi oszczędzenie kosztów w kwocie około 2 złr. w. a.

4) Pakunku wolnego od opłaty dozwala się 50 funtów. 3137 2—?

5) Bilety ze Suczawy ważne są na 3 tygodnie.

DYREKCJA
centralnego biura wystawy światowej dla przejazdu i pomieszkań w Wiedniu IX. Okręg Lichtensteinstrasse Nr. 9.

Jeneralna Ajencja dla Galicji i Bukowiny
w **księgarni F. H. RICHTERA** we **Lwowie.**

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń.

Kapitał akcyjny 2,000.000 złr. w. a.

Zabezpieczenie na wypadek śmierci.

Przykład: Ojciec liczący 35 lat, płacąc miesięcznie złr. 2. 30 ct. zabepizecza kapitał złr. 1000, który po śmierci jego będzie wypłacony pozostałej rodzinie.

Zabezpieczona suma wypłaca się nawet i w tym wypadku bez wszelkiego potrącenia, gdy śmierć zabezpieczonego nastąpi zaraz po zawarciu układu choćby nawet zapłacono dopiero pierwszą ratę premji.

Wypłata zabezpieczonego kapitału uskutecznia się również bez potrącenia i w tym razie, gdy przyczyną śmierci nie była zwykła słabość lecz cholera lub jaka inna zaraza.

Dyrekcja we Lwowie, ulica Skarbkowska l. 2, IIgie piętro.
Godziny urzędowe: 9—1, 3—7.
Filja w Krakowie, ulica Sławkowska.
Prospekta, na żądanie P. T. Publiczności odsyła się bezpłatnie franko. 2924 7—12

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch,** w **Berlinie,** Louisenstrassse 45. 2675 10—?
Obecnie przeszło tysiąc chorych pozostaje w leczeniu.

Urządzona na wielką skalę

Fabryka wyrobu odlewów żelaznych

pod firmą:

Zygm. Mozer i Feliks Piątkowski

we Lwowie, ulica Grodecka l. 15,

podając do uprzejmej wiadomości otwarcie naszej fabryki P. T. publiczności, zapewniamy, że naszem usilnem staraniem będzie, wszelkiem zleceniom tak co do **cen** jakoteż **jakości i szybkości** w wykonaniu w najodpowiedniejszy sposób zadość uczynić, upraszamy przeto o łaskawe uwzględnienie naszej fabryki.

Zapytanie i zlecenia upraszamy nadesłać wprost do naszej fabryki we Lwowie pod l. 15, ulica Grodecka. Stare żelazo przyjmujemy po cenach umiarkowanych. 3145 2—6

Zygmunt Mozer i Feliks Piątkowski.

Mein weltberühmtes 2949 7—11

Restitutions-Fluid

zu haben **nur** bei mir **selbst** oder bei **G. Ullrich,** Wien, Judenplatz Nr. 9.
Preis: 1/1 Kiste fl. 20; 1/2 Kiste fl. 10½; 1/4 Kiste fl. 5½.

Carl Simon, **Erfinder** des Restitutions-Fluid und **Gründer** der Fluid-Heilmethode. Wien, II. Bezirk, Schiffamtsgasse 14.

Przestroga przed podrabianiem!

Żadnych już piegów, opalenia od słońca, żółtych plam, zmarszczków! Jedyny środek zapobiegający opaleniu od słońca! Piękność i młodość przywrócić może tylko słynne na cały świat

EAU DE LYS DE LHOSE

liliowe mleko piękności,

wypróbowane przez król. prus. rządową władzę lekarską, przez wszystkich znakomitych lekarzy, medyczne fakultety, damy i panów, uznane za jedyny skuteczny środek do utrzymania piękności, aby skórę jednocześnie uczynić oślepiająco białą, miękką, delikatną i zapalenie usunąć, po zniżonych cenach w oryginalnych flaszkach po 2 złr. 60 ct i 1 złr. 30 ct. w. a.

Creme de Lys, liljowa Crema, najlepsza i najskuteczniejsza do nacierania ciała.

Mydło liljowe z ekstraktu mleka liljowego, uznane jako najlepsze i najmiększe mydło, do otrzymania żeźwości ciała.

EAU BALSAMIQUE DENTIFRICE DE LHOSE.

Środek do utrzymywania czystości zębów, ust i czystego oddechu, zbadany i zalecony przez **król. prus. rządową władzę lekarską**, sporządzony stosownie do przepisów **najsławniejszych lekarzy, Hufeland i Gräfe** w Niemczech, **Dr. Pierre, Palletier, Boldt** we Francji, **Dr. Frans, Addisan i Johnson,** w Anglji i Ameryce, utrzymuje zęby w bieli słoniowej kości, wzmacnia dziąsła, działa ożeźwiająco i posilająco na organizm ust i uwalnia zarazem zęby od reumatycznego bolu.

Cała flaszka **1 złr.** pół **2 złr.**

POUDR POMPADOUR DE LHOSE,

proszek, który lepiej się trzyma, a przytem o wiele mniej do poznania, jak Poudre-de-riz, nadaje twarzy świeżość młodzieńczą. W kolorach białym, rożowym i czerwonym dla blondynek i brunetek.

Główny skład dla Galicji jedynie w handlu

Franciszka Ehrlicha we Lwowie,
1514 6—6 Rynek pod Nr. 239.

Dla gospodarzy i ekonomów.

Niezawodny dowód o pożyteczności pewnego wyrobu stwierdza się wykazaniem faktów. Trzymając się tego przeświadczenia, ograniczamy się na ogłoszeniu niektórych pism o wyrobach weterynaryjnych Kwizdy.

Do pana Fran. Jana Kwizdy w Korneuburgu.

W ostatnim liście zamawiającym proszek dla bydła, doniosłem panu, że u nas pomiędzy jałownikiem corocznie podczas zmiany paszy występują zaraźliwe choroby, które w krótkim czasie porywają znaczną liczbę ofiar. Przeciw tym chorobom kazałem używać Proszek korneuburgski, ażeby jednak o skuteczności się przekonać, robiono rozmaite próby. Zadawano stu cielętom przed wypędzeniem na paszę przez jakiś czas proszek zmięszany z otrąbami. Innym stu cielętom nie dawano tego proszku i wypędzano takowe oddzielnie na paszę. Z tych w krótkim czasie zachorowało 70 sztuk na zarazę. Okazuje się z tego, że Proszek korneuburgski pomagał pierwszym, gdyż z tych zachorowało na **zarazę tylko 15 sztuk.**

Ponieważ obydwie te partje pasły się na jednem i tem samem pastwisku i były tym samym wpływom narażone, wynika z tego oczywiście, że w pierwszym wypadku przypisać należy stan zdrowia temu proszkowi. Ten fakt rozpowszechnił się pomiędzy tutejszymi gospodarzami i wywołał senzację, przezco od tego czasu używają ten proszek tu w Brazylii powszechnie.

Rio de Janeiroo (Brazylia). **C. Otto Halfeld.**

Do pana Fran. Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Upraszam pana ponownie o przysłanie mi 30 pakietów Proszku korneuburgskiego, gdyż zapas mój się kończy, a bez tego nie mogę się obejść. Muszę panu powtórnie poświadczyć, że zadawanie Proszku korneuburgskiego tak moim koniom jakoteż u sąsiadów okazało szczęśliwe rezultaty. Osobliwie zalecić można ten środek koniom dychawicznym. Mój sąsiad miał konia dychawicznego i uważał go za niedowyliczenia, chociaż pytał rozmaitych weterynarzy o radę. Poradziłem mu, uczynić probę z Proszkiem korneuburgskim. Koń wyzdrowiał, jest wesołym i nie kaszle, pomimo ciężkiej pracy w naszych górzystych okolicach. Jest to znowu przykład nowy pomiędzy wieloma, który mi się podczas mego 12letnego pobytu w tych stronach wydarzył

Zimmerwald pod Bern (Szwajcarja) 30. marca 1873.
F. Indermühle-Wittenbach, komendant.

Do pana Fran. Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Zamawiając niniejszem 100 pakietów wybornego i jedynego Proszku korneuburgskiego dla bydła, uważamy przy tej sposobności za nasz obowiązek, oznajmić panu, iż przez kilkoletnie próby czynione z tym środkiem mieliśmy rezultaty najświetniejsze, i jemu też zawdzięczamy wyborny stan zdrowia naszego bydła.

Sądząc, iż tem doniesieniem wypełniliśmy miły obowiązek, kreślimy się itd.

Raitz. **Dyrekcja dóbr księcia Salma.**
Gawalowsky.

Prawdziwe wyroby weterynaryjne są do nabycia:

We **Lwowie:** Konstanty Iskierski, apt P. Mikolascha, apteka J. Beisera, apt. Zygmun. Ruckera (dawniej Tomanka); w **Krakowie** M. Jawornicki w rynku gł. kam. Kirchmajera, p Józef Jahn, apt. Józefa Trauczyńskiego; tudzież we wszystkich niemal miastach królestwa Galicji są składy urządzone, które od czasu do czasu dzienniki podają polskie w ogłoszeniach.

Przestroga. *Dla zawarowania się przeciw fałszowaniom,* upracsza się na to baczyć, *iż płyn restytucyjny Franciszka Jana Kwizdy jest tylko ten prawdziwy, który c. k. wyłącznym przywilejem odznaczono,* i nie potrzeba go przemieniać z innemi podobnemi fabrykatami. dalej zwraca się na to uwagę, iż na *każdej etykiecie proszku korneuburskiego, moje niżej zamieszczone nazwisko napisane czerwoną farbą się znajduje, uważam przeto za mój obowiązek uwiadomić, że są w handlu fałszowane środki, które złożone są z bez skutkujących i nawet szkodliwych ingredjencji, przed zakupnem których ostrzegam.*

2708 1—1

Prędkie i niezawodne wytępienie

SZCZURÓW i MYSZY

za pomocą **trucizny** na **Szczury**

odszczególnionej przez Jego Mość Cesarza Franciszka Józefa I.
wyłącznym przywilejem.

Takową dostać można niesfałszowaną:
we LWOWIE u pp. *Konst. Iskierskiego, Jak. Beisera, Z. Ruckera, P. Mikolascha*, w STANISŁAWOWIE u *Stechera v. Sebenitz*; w KRAKOWIE u p. *M. Jaworskiego*, w TARNOWIE u pp. *Józefa Jahna, H. Koyi.*
Cena sztuki 50 ct. w. a. 2712 7—12

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.